Rok 1869. Kraków, Wtorek 9 Listopada. Nr. 208.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera.

Kraków 8 listopada.

Upragniona przez nas rozprawa adresowa, za którą tak gorąco przemawialiśmy na początku przeszłego tygodnia, przez trzy dni toczyła się w sejmie.

Czy nas zadowoliła? to inne pytanie. Pragnęliśmy, aby sejm w rozprawie adresowéj skupił całą akcję swą polityczną — aby narysował stanowisko swe wobec monarchji — aby wypowiedział program swój i to wszystko, czego, jakeśmy się przed tygodniem wyrazili: „nie można zmieścić w ciasnych ramach adresu.“

Rozprawa adresowa zawiodła nasze oczekiwania.

Najważniejsze poprawki do adresu nie były wcale przedmiotem dyskusji — zamiast stanowić przedmiot walki parlamentarnéj, tak jak tego natura rzeczy wymaga, reprezentanci nasi woleli załatwić sprawę za kulisami. Komisja konstytucyjna wolała zabrać postawione poprawki do teki, zastanowić się nad niemi przy zielonym stoliku w biurze komisji — i przyjąć je bez walki, bez dyskusji. W skutek takiego procederu rozprawa specjalna nad adresem zredukowaną została do zera. Rozprawa zaś ogólna — była ogólną — to jest, nie obracała się koło zasad politycznych, ale przeważnie koło kwestji, o któréj zgodnie wszyscy mowcy oświadczyli, że nie jest zasadniczą, to jest, „czy wysłać adres, czy nie,“ i koło kwestji, któréj również nikt za zasadniczą nie uważa, bo jest ona tylko kwestją środka a nie celu, to jest, „czy obesłać radę państwa, czy nie.“

Tak więc z winy sejmu — rozprawa adresowa nie podniosła żadnych kwestji zasadniczych — nie postawiła jasno najważniejszéj kwestji, to jest, prawnopolitycznego stosunku naszego do monarchji — nie narysowała stanowiska sejmu w téj kwestji; z winy sejmu rozprawa adresowa obracała się przeważnie tylko koło spraw podrzędnych, koło spraw niezasadniczych, jaką jest wysłanie adresu i obesłanie rady państwa; a zamiast przy sposobności postawienia najważniejszych poprawek, podnieść jawnie i otwarcie różne zapatrywania się stronnictw i różne ich zasady prawnopolityczne, podobało się sejmowi załatwić tę sprawę bez dyskusji w zaciszu biura komisji konstytucyjnéj.

Zbył więc sejm rozprawę adresową jak zbywał przez całą sesję wszystkie prace ustawodawcze.

Skutek takiego zbywania rozprawy adresowéj pokazał się zaraz przy wyborach delegacji. Sejm nie wyjaśnił stanowiska swego — stronnictwa nie wystąpiły wyraźnie z programami swemi w kwestji zasadniczéj, tj. w kwestji prawnopolitycznéj — to téż po rozprawie adresowéj taki w sejmie panował chaos — taki zamęt jak przedtém; wybory do delegacji stały się niemożliwe — a co najlepiéj charakteryzuje ten zamęt w sejmie, że delegaci, na ktorych padł wybór, musieli poskładać mandaty, i stoimy dziś niestety tak, jakeśmy stali przed otwarciem sejmu. Może jeszcze dzisiaj telegram przyniesie jaką zieloną gałązkę.

Z Konstantynopola odbieramy z bardzo wiarogodnego źródła następującą notę:

3go listop. „Cesarz Franciszek Józef wziął na siebie pośrednictwo w sprawie Porty z wicekrólem. Sułtan zgodził się na nie i dał cesarzowi carte-blanche. Porta wystawia kordon graniczny w Hercegowinie, aby stanowczo przeciąć wszelką pomoc dla powstania w Dalmacji. Cesarz wyjeżdża niezmiernie rad z przyjęcia, jakiego tu doznał. Zbliżenie się obu rządów zupełne. Cesarz złożył wizytę w. wezyrowi i dał mu wielką wstęgę św. Stefana z brylantami. Obiecał nadto sułtanowi, że użyje wpływu swego w Atenach, aby króla Grzegorza i rząd grecki zbliżyć do Porty. Zadowolenie wzajemne zupełne, wpływ austrjacki tutaj rozwinie się znacznie. Sułtan zaniechał podróży swojéj do Egiptu wobec obiecanego pośrednictwa cesarza; w. wezyr również nie jedzie.“

Sprawozdania sejmowe.

W dalszym ciągu podajemy mowy pp. Smarzewskiego i Skrzyńskiego.

Smarzewski. Nie miałem sposobności, w roku przeszłym, wykazać mojego sposobu zapatrywania się na sprawę rezolucji. Dziś dopiero, będąc członkiem komisji konstytucyjnéj, mam zręczność ku temu; lecz nim przyjdę do *meritum* rzeczy, pozwólcie panowie, abym przez rozprawienie się ze stroną formalną onéj, wprzód sobie drogę uprzątnął.

I tak, tylko co padły dwa głosy jednakie, pomimo że każdy z nich pochodzi z odmiennego obozu. I poseł Kabat i poseł Smolka zarówno twierdzą, że rezolucji już nie ma. Według posła Kabata, punktem wyjścia do dalszego działania nie rezolucja, odrzucona w rajchsracie — lecz § 19 grudniowéj konstytucji; z § 19, według zdania Kabata, powinniśmy rozpocząć snuć wątek nowéj pracy. Według posła Smolki, nie rezolucja, którą także jaka spadłą z porządku dziennego obrad rady państwa za nieistniejącą uważa, lecz system abstynencji powinien być zasadą naszą. Otóż według mego zdania, i poseł Kabat i poseł Smolka zarówno są w błędzie.

Rezolucja nasza nie upadła, lecz istnieje. Chyba tylko p. Kabat, który olśniony blaskiem § 19, i zapomniał oraz, że uchwałę sejmu sejm tylko może cofnąć; chyba tylko poseł Smolka błędnie rozumując, że utrzymanie lub nieutrzymanie na porządku dziennym obrad rady państwa, daje patent życia uchwałom sejmu naszego — mogą coś podobnego wnosić. Bo nam, moi panowie, nie patrzyć na to, czy jest, czy nie jest ona, tj. rezolucja, na porządku dziennym rajchsratu — lecz pomnieć na to należy, że do rąk rządu ją złożyliśmy, nie zaś zależną od kaprysów i uprzedzeń zachcianek niemieckich, chcemy mieć takową. Dopokąd swéj uchwały sejm nasz nie cofnął, dopotąd takowa w myśl konstytucji w rękach rządu stoi, a zatém egzystuje, a zatém wcześniéj czy późniéj musi się doczekać należytego załatwienia.

Mówią też niektórzy, że teraźniejsza konstytucja jest nadzwyczaj coś pięknego, i boją się, by wniesieniem rezolucji nie popsuć téj zachwalonéj piękności, myśląc, że łatwo można utracić to co mamy, nie zyskując lepszego. Ja, moi panowie, nie podzielam wcale ani tych obaw groźnéj przyszłości, ani tego entuzjazmu dla teraźniejszéj konstytucji. Już minęły te czasy, już sytuacja państwa nie jest w tych warunkach, by zwrot ku dawnym systemom rządowym mógł być możebny dla Austrji, a zresztą, pomijając rozbiór wad i zalet konstytucji teraźniejszéj, należy zwrócić uwagę, że u nas ma ona zupełnie inne znaczenie jak w krajach, gdzie oddawna istnieje. W Ameryce i Anglji naprzykład, konstytucja uwzględnia i zadowalnia wszelkie potrzeby i słuszne wymagania ludu; jest jakby wiernem odbiciem, sumą tych wymagań i potrzeb; jest jakby politycznem sumieniem społeczeństwa. Taka konstytucja, przyznaję panowie, jest prawie nienaruszalną. Z naszą zaś obecną zupełnie inaczéj rzeczy się mają. Nasza obecna stworzoną była nie w śmiałym celu zadowolenia wszystkich, lecz w egoistycznym zamiarze zachowania supremacji jednego plemienia nad plemionami innemi, i jest, jak wszystkie jéj poprzedniczki, li tylko ministerjalnym programem. Krótki rys konstytucyjnych dziejów z ubiegłych lat 10 udowodni to zaraz. Oto w latach 1859 i 1860 mieliśmy radę zwiększoną; ta okazała się niedostateczną, i ztąd pochop dla hr. Gołuchowskiego, pod ten czas pierwszego ministra, stworzenia dyplomu październikowego. W parę miesięcy potém nowy minister i nowe wnet prawa; p. Schmerling wszystko zabrał w swe ręce i swój ład zaprowadził, a potém Belcredi znów zmienia ustawę, i kasując patent lutowy, stawia program negatywny; negatywny, powiadam, bo nic nie zbudował a wszystkiemu zaprzeczył. Krótkie były rządy Belcredego; spiesznie po nim Beust nadchodzi i dawną konstytucję przywraca, lecz przywracając, przez nadanie Węgrom zupełnéj autonomji, robi w niéj wyłom stanowczy, a w kilka miesięcy potém, w r. 1867, p. Giskra ulepsza ją po swojemu i nagina samowolnie do widoków niemieckich. Słowem, każda zmiana ministerjalna przynosi nam zmianę konstytucji, tak, że w końcu staje się ona niczém więcéj, jak tylko potwierdzeniem przez cesarza nowego ministerjalnego programu. A zatém jeśli konstytucja pozbawioną jest u nas téj cechy, jaką zwykle posiada u innych narodów, jeśli ta konstytucja nie jest wyrazem potrzeb ludów, jeśli nie jest ich dziełem, lecz tylko programem zmieniających się raz po raz ministrów, a jednocześnie nie sposób, by została zmienioną na gorsze, i zamach stanu niestraszny (wspominam o zamachu, ponieważ i o takowym była tu mowa, chociaż zamach stanu w Austrji tak samo jak i konstytucja ma inne znaczenie jak w Anglji, bo gdy naprzykład cesarz zawiesił był działanie konstytucji za Belcredego, to u nas w Galicji dziękowano nawet za taki zamach stanu i cieszono się z niego) jeśli tedy powiadam, i zamach stanu nie straszny jest dla nas — to czyż my Polacy, oddawna doskonale znający doniosłość swobód, możemy drżeć o całość onéj i podawać rękę Giskrze do planów, wbrew nam szkodliwych? Owszem dążyć powinniśmy właśnie do zmodyfikowania takowéj, aby nie przysługiwała już więcéj interesom wyłącznie jednéj narodowości z uszczerbkiem reszty, aby nie zależała od fantazji ministrów, aby nareszcie ci ostatni okazali się tak pochopnymi do uwzględnienia nigdy nieprzedawnionych praw naszych, jak korona, która pierwsza i jedyna dała ku temu przykład.

Powiadają, że Polacy nie mają prawa pisanego; jakże mogą je mieć, gdy go nie było w akcie przyłączenia Galicji do Austrji? I cóż znaczy prawo pisane wobec praw przyrodniczych, praw bożych? My mamy takowe, bośmy narodem historycznym i nigdy go się nie zrzekniemy. My zatém mamy prawo żądania od Austrji jak najobszerniejszego samorządu. My powinniśmy wciąż dożyć do niego, lecz dążyć nie naruszając obecnego ustroju państwowego. Bo od chwili, gdy wstąpimy na inną drogę, na drogę federacji naprzykład, prawo nasze staje się wątpliwém. Nam nie wolno przekroczyć granic, określających nasz osobisty interes. Nam nie wolno być rzecznikami sejmu styryjskiego, lub windykować prawa Tyrolczyków. Nam nie wolno brać na siebie nieporozumienia 17 krajów. A zresztą, moi panowie, czyż federacja nie stała się już anachronizmem dla Austrji? Spojrzyjmy no tylko co się koło nas dzieje, a zobaczymy, że jak przed kilku laty federalizm był bronią w walce przeciw centralizacji, tak dzisiaj nikt już o nim więcéj nie myśli; nawet Czesi nie myślą. Więc i my powinniśmy stać na polu naszych tylko interesów krajowych, a nie marzyć o przeformowaniu ustroju państwowego.

Obesłanie Rady państwa, to gorąca kwestja. Hasło na tem polu, albo abstynencja, albo wysłanie delegacji. Jedno i drugie dla mnie nie jest kwestją zasadniczą, a tylko środkiem politycznym. A zatem, jak zawsze w polityce tak i tu, to decydować powinno, co będzie korzystniejszem dla kraju względnie do okoliczności. Czy zostać w Radzie państwa, czy opuścić Wiedeń, jest to kwestja, należąca do delegacji, która ma moc i obowiązek postąpić tak, jak tego trzeba będzie, bo ona jest przedstawicielem kraju w państwie i stoi na straży dobra i godności narodu. Nie wątpię, że znajdzie się w delegacji odwaga postąpienia sumiennie. Wnoszę więc za wysłaniem delegacji; niech jedzie i tam pilnuje interesów naszych, a jak tylko ujrzy, że pobyt jej w Radzie państwa nie zgadza się z widokami naszemi, niech natychmiast opuści takową i wraca do domu.

Opuszczenie przez delegację Rady państwa, opuszczenie, które jej honor i sumienie podyktuje, będzie krokiem legalnym i nie zrywa łączności kraju z państwem. Co innego byłoby, gdyby sejm uchwalił nieobesłanie Rady państwa. Krok taki byłby krokiem nielegalnym, krokiem wyzywającym do walki, skutków której nie można obliczyć. Delegacja zaś, powtarzam raz jeszcze, opuszczając Radę państwa, wykonywa tylko swój obowiązek, nie ściągając najmniejszej na kraj odpowiedzialności. Wnoszę więc obesłanie Rady państwa, wnoszę, aby delegacja miała rozwiązane ręce i głosować będę za uchwałą i adresem i za poprawkami, któreby dawały silniejszy wyraz żądaniom naszym.

Skrzyński. W dwóch aktach, które przed nami leżą, w adresie i rezolucji wytknięte są zasady, których się trzymać chcemy, tj. solidarności z interesami państwa węgiersko-austrjackiego, uznania ugody z koroną św. Szczepana, a przytem dążenie do samorządu kraju naszego. To są myśli przewodnie, które sejm zeszłego roku inaugurował, tę politykę kraj za swoją przyjął i ani głosy dziennikarstwa, ani żadne zebrania nie powstawały przeciw temu programowi. Około tego sztandaru skupiła się też delegacja, która jest wyrazem sejmu, a ten z wytrwałością godną podziwienia walczy o przeprowadzenie tego programu.

P. Smolka podniósł tu swój wniosek niewysyłania do Rady państwa, albowiem nie mamy takiego ustroju, jakiego on sobie życzy; otóż ja jestem zdania, że dopóki taki stan nie nastąpi, należy nam z równą konsekwencją trzymać się zasad, które sejm złożył w aktach swoich.

Sejm powinien uchwały swoje zmieniać, jeżeli są do tego słuszne powody. Zastanówmy się więc, czy są powody, ażeby tę zasadę zastósować do obecnego wypadku. Powiadaią, że poszliście do Rady państwa i nic nie otrzymaliście; lecz gdybyśmy od każdego programu odstępowali, którego wykonanie okaże się trudnem na razie, to ostatecznie bylibyśmy musieli już odstąpić od tego, że jesteśmy Polakami.

Ponieważ rezolucja nie jest załatwioną, lecz i nie odrzuconą, to jest właśnie powód do wysłania do Rady państwa; a z dotychczasowego stanu rzeczy, jest właśnie nadzieja lepszej przyszłości, albowiem ministerstwo dlatego tylko do Rady państwa nie wniosło rezolucji, albowiem obawiało się, iż takowa uzyska większość. Dla tego należy wysłać delegację jeszcze raz. Lecz Smolka sprzeciwia się temu, utrzymując, że liczne głosy powstają za federalizmem. O ile zaś mnie wiadomo, nie oświad czają się za nim ani Tyrol, ani Bukowina, ani też Czechy, Morawa, Szlązk, a zwolenników federacji u nas policzyć możnaby na palcach. Co większa, nawet ten kraj, który nam bywa stawiany za przykład, Czechy od roku odstąpiły już od polityki federacyjnéj W r. 1866 przewodnicy czescy Rieger i Palacki w obronie federacji walczyli przeciw hegemonji Niemców i Węgrów; lecz dziś już opierają się jedynie na swoich prawach historycznych, żądają jedynie praw dla siebie, i tym sposobem stanęli na tym gruncie jak Węgrzy, tem ułatwili sobie porozumienie się z Niemcami a w Węgrach zamiast dawnych wrogów znaleźli przyjaciół. Dadać tu należy, że program Smolki narusza ugodę państwową z Węgrami, albowiem stawia ich na równi z innemi grupami a w skutek tego, zapewne wiadomo mu, jakie smutne wrażenie wywarły mowy jego w sejmie naszym na naczelnikach sejmu węgierskiego.

Smolka. Proszę przytoczyć.

Skrzyński. Oto Franciszek Deak, wynużał żal swój z powodu, iż Smolka podniósł politykę federacyjną. Dlatego jestem zdania, ażebyśmy się trzymali obranéj raz drogi legalnéj, konstytucyjnéj. My nie chcemy negować konstytucji, lecz przeprowadzić w niéj potrzebne zmiany, chcemy stanąć w obronie praw naszych przeciw głównemu naszemu przeciwnikowi, centralizmowi, a sprzymierzeńców tylko na drodze konstytucyjnéj, tylko w Wiedniu w radzie państwa znaleść możemy. Centralizmu nie zwalczymy ani we Lwowie, ani Pradze, ani Insbruku, tylko w Wiedniu; bo nieprzyjaciela trzeba bić tam, gdzie on jest; według programu dra Smolki zaś mamy tę dogodność, że się z nieprzyjacielem nigdy nie spotkamy. Otóż dopiero wtedy, gdy delegacja w Wiedniu centralizm pokona, możemy mieć nadzieję lepszéj przyszłości, lecz prowadzenie partyzantki skończyć się musi na protestach, a zapory i przeszkody rozwoju kraju nie usunie.

Niech Smolka nie myśli ztąd, że ja jestem przeciwnikiem zasady federacyjnéj; ja tylko mam to przekonanie, że ta zasada w Austrji jest możliwą dopiero późniéj, i bądź cobądź skończy się na tém, że Austrja będzie państwem federacyjném. Nie wypływa z tego atoli, żeby dlatego, co jest dobre w sobie, staczać już dzisiaj walki, gdy nam do wywalczenia takiego potrzeba czasu, lecz nie krakowskiego! (wesołość). Wogóle jest to naszą wadą, że mamy pociąg do niedojrzałych owoców; zaledwie okaże się pierwszy zawiązek, a już sięgamy po niego, i zamiast pożywnéj karmy, zrywamy rzecz niezdrową. Tak téż i federacja; nic wtedy przeciw niéj mieć nie będę, lecz dzisiaj potrzeba spokoju dla kraju.

Smolka powiada: raz tylko nie idźcie, raz sprobójcie, a będziecie widzieć, że się wam powiedzie; lecz czy nam wolno dla próby stawiać wszystko na kartę, narażać kraj na to, ażeby praca i postęp narodowy był powstrzymany wtedy, gdy po tamtéj stronie kordonu wszelki rozwój wstrzymany, a w Prusiech stawiają mu nieprzebyte tamy?

W szale zapędu, w chwilach, gdy wzniosły cel, do którego dążymy, oćmił nas swoją aureolą, szliśmy i wszystko na szalę wypadków kładli; byłoby to krokiem niczem nieusprawiedliwionym, gdybyśmy na to, ażeby zdobyć niemiecko-austrjacką federację, chcieli rozwój kraju powstrzymać choćby na rok tylko jeden, chcieli uronić choć jedno tylko prawo, — za federację, która jest nam obcą i nie ma ścisłości z przyszłością naszą narodową.

Smolka wspomniał prócz tego o stronnictwie, które nazwał mamelukami i nacechował je jako małżeństwo, które nie dopuszcza rozwodu z Radą państwa, podnosząc przy tém jasność ich celu i przyznając, że nikt nie ma prawa żądania, ażeby reszta delegacji złożyła mandaty. Ja się temu nie dziwię, że Smolka wyraził się tak przychylnie o tém stronnictwie, gdyż ono to właśnie było tém, co lało wodę na młyn Smolki i przyczyniło się do tego, że Smolka został prorokiem. (Wesołość). Lecz ja się nie mogę z tém zapatrywaniem zgadzać; gdyż zatrzymanie mandatów przez jedną część utrudniłoby tylko dopełnienie delegacji, albowiem wybór musiałby licować z pozostałą większością i Smolka znowu po roku przypomniałby, że już dzisiaj przepowiadał, iż nic nie zrobią i rzeczywiście nic nie zrobili. (Wesołość).

Wspomniał tu jeszcze Smolka o drugiém stronnictwie, które nazwał konfuzjonistami, albowiem nie wiedzą czego chcą, i pyta o ich program. Oto oni nie chcą tego, czego chce Smolka, i nie chcą tego, czego chcą mamelucy. Stronnictwo Smolki i mameluków wywołało potrzebę ich bytu, i dlatego ono jest. Tego, czego my chcemy, nie wynaleźliśmy sami, lecz sejm wskazał; a gdy widzieliśmy, że niektórzy z rzeczników odstępują od wskazanéj drogi, natenczas powstaliśmy, aby inaugurowaną przez sejm politykę doprowadzić do celu. I to jest programem rezolucjonistów; nie słyszałem zaś, ażeby ich kto inny prócz Smolki nazywał konfuzjonistami. Lecz wspomnę tu jeszcze o jego stronnictwie, które domaga się federacji w austrjackiém państwie, i dlatego że chce walczyć z centralizacją, nie chce iść tam, gdzie ona jest, gdzie są reprezentanci téjże. To nie jest droga konsekwencji, aby się uchylać od wszelkiéj akcji, — w domu pozostać i grozić, a nie pójść na plac boju i stanowczą stoczyć walkę. W końcu oświadcza się mówca za adresem, z powodu jednak zawartych w nim usterek i że pominięto tamże wiele rzeczy, które podniesione być powinny, będzie albo sam stawiał poprawki, lub przyłączy się do tych, co w tym duchu stawiać będą poprawki.

Posiedzenie (34) z dnia 6 listop.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 40. Protokół przyjęto bez zmiany.

Między petycjami nadeszła jedna o zaprowadzenie sądów pokoju.

Na porządku dziennym: 1) wybór delegacji do rady państwa; 2) sprawozdanie komisji edukacyjnéj o wnioskach rządowych, dotyczących nadzoru szkół ludowych; 3) sprawozdanie komisji edukacyjnéj o reorganizacji wyższych zakładów technicznych we Lwowie i w Krakowie.

Skrzyński zapytuje prezesa komisji konstytucyjnéj, czy ta komisja załatwiła już wniosek Krzeczunowicza, odnoszący się do powiększenia liczby posłów z gmin miejskich.

H. Wodzicki odpowiada na tę interpelację, że w komisji co do tego jeszcze niéma zgody; zachodzi bowiem wątpliwość, czy uchwalenie odnośnéj ustawy wchodzi w zakres kompetencji sejmu, czy stosownie do ustaw grudniowych przynależy do rajchsratu.

Skrzyński wnosi: Uznać tę sprawę za naglącą i polecić komisji załatwienie jéj do najbliższego posiedzenia.

Wodzicki zapytuje imieniem komisji, czy ma przedłożyć ustawę, czy wniosek

Tygodnik krakowski.

Publiczność jako Moloch. — Kamienie żołądkowe i magistrat. — Asekuracja królestwa niebieskiego przez nogi. — Przedpotopowe wyobrażenia Niemców o p. Skorupce; kwitnienie kamelji i przekonania p. Zyblikiewicza.

Dobrze to ktoś powiedział, że nie ma żarłoczniejszego potworu jak ludzkość. Pomyślmy tylko, ile rąk, nóg, ust, myśli ludzkich pracuje codziennie na wyżywienie téj zbiorowéj istoty, na przedłużenie o jeden dzień jéj istnienia, na zamknięcie jéj ust otwierających się do ziewania. Weźmy n. p. nasz maleńki Kraków, co tu od paru miesięcy ważnych kwestji, ciekawych zdarzeń było na stole. Wszystko to publiczność już zkonsumowała, strawiła i ogląda się za nowém daniem. Gdybyśmy ten proces moralnego trawienia mogli z równą śledzić dokładnością, jak śledzimy przemiany potraw przechodzących przez nasz żołądek, kto wié, w jakim stanie przeobrażenia znaleźlibyśmy żywą jeszcze do niedawna kwestję Barbary Ubryk, — w jakiéj części moralnych wnętrzności musielibyśmy szukać mowy p. Kieresa, wrzawy zebrań ludowych i tylu innych przetrawionych, przestarzałych nowości.

Wobec tego szalonego apetytu publiczności i téj zadziwiającéj strawności, czémże jest ów myt o podwawelskim smoku, któremu kilka mizernych baranów wystarczało na zaspokojenie dziennych potrzeb? — Ileż baranów i owiec politycznych, ileż rogatych mężów, długousznych mędrców oddaje się na pastwę publicznego śmiechu i publicznéj ciekawości, a jednak publicznego głodu zaspokoić nie są w stanie.

Ciekawym bardzo, czyby smok podwawelski strawił naprzykład tyle lichych krytyk i jeszcze lichszych sprawozdań z mistycznemi podpisami, któremi partyzanci literaccy karmią nieraz naszą publiczność; czyby strawił n. p. takich Strawińskich, któremi dyrekcja teatru przez cztery blisko godziny karmiła moralny żołądek publiczności. I ta publiczność dotąd żyje, mówi, pali cygara, jak owa „głowa gadająca,“ którą pokazywano w hotelu drezdeńskim; z wszystkiego umié wyciągnąć pożywne dla siebie soki, z nudnych dramatów wyciąga ekstrakt morfiny na sen, z lichych pisemek ma bibułę kupowaną na funty i woła w nieustannem pragnieniu: *geben sie noch a Brausepulver!*“

I sypią się krytyki, rymy, kalendarze, a jakiś przez cukierników zapoznany genjusz ofiaruje na usługi temu nowoczesnemu bożkowi zwanemu publicznością *365 najdelikatniejszych* (batystowych) *krakowiaków*, które mają uprzyjemniać wieczory towarzyskie i nieuczonym głosom dać pole do popisu.

Tylko dyrekcja teatralna homeopatycznie zaspakaja apetyt publiczności i na przekór prawom natury chce zmusić żołądki człowiecze do *odżuwania*. I tak do przedstawienia krótkiego dramatu Feuilleta *Julja* przygotowuje ją jakby do świąt wielkanocnych sześcio-tygodniowym postem i umartwianiem umysłów. To téż nic dziwnego, że po takim poście publika nie zaspokoiła apetytu swego *Julją* i woła znowu: *geben sie noch à Brausepulver.*“

Są jednak kwestje, których żołądek publiczny strawić nie może i leżą w nim jak kamienie ugniatające jego organizm. Do takich żołądkowych kamieni należy n. p. kwestja *reorganizacji magistratu*. Od dwóch lat miasto nasze męczy się nad strawieniem téj kwestji, która dotąd stała się powodem mnóstwa jawnych i skrytych chorób, o których tutaj przyzwoitość i § 487 kodeksu karnego mówić mi nie pozwalają, a na które nie mogła sobie znaleść dobrego lekarza, choć najzdolniejszych wzywała na konsyljum.

Dziś choroba ta przeszła w chroniczną, a p. Strzelecki osądził z klasycznym stoicyzmem, że ani myśleć, aby tego roku można przedsięwziąć kurację. Natomiast obmyślono na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj, jako tymczasowy środek zaradczy: zmianę przysłowia „jaka praca taka płaca,“ które w zastosowaniu do magistratu okazało się arcyniewygodném na inne, t. j. jaka płaca taka praca. Wprawdzie to nie uleczy choroby chronicznéj miasta, ale za to leczy kieszenie urzędników magistratualnych przez powiększenie ich rocznéj pensji. Nieznając się wcale na tego rodzaju medycynie, nie śmiem przesądzać, czy podobne lekarstwo zaradzi choć w części dolegliwościom miasta — zostawiam tę sprawę ludziom fachowym, a sam przechodzę do innéj kwestji, a mianowicie do asekuracji wiecznego zbawienia zapomocą nóg.

Zapowiedziany na dzień 20 listopada bal na dochód sierót i wdów z powstania, nastręcza do tego dobrą sposobność. Jeżeli samo przebieranie nogami połączone z podwyższeniem temperatury jest przyjemnością, któréj się niewielu oprzeć może, to cóż dopiero mówić o tém, jeżeli człowiek pomyśli, że temi nogami ociera się zarazem łzy nieszczęśliwych, że walcem lub mazurem można sobie zaskarbić te same łaski nieba, jakich inni dostępują drogą umartwień i postów.

Od sprawy ubogich niedaleki krok do spraw literackich, więc podam wam rzecz, która lubo się w szczególności tyczy jednéj osoby, ma jednak zarazem znaczenie ogólne jako przyczynek do historji literatury w Polsce. — Jeden z tutejszych literatów otrzymał od jednego z komedjopisarzy wiedeńskich list téj mniéj więcéj treści:

„Czcigodny literacie!

„Miałem zaszczyt napisać niedawno komedję jednoaktową p. tyt. *Fuchs in der Schlinge*, która była graną na kilku scenach niemieckich, a którą radbym widzieć także przedstawioną na scenie polskiéj. Panu, jako autorowi, chciałbym powierzyć mój rękopism do przetłómaczenia pod warunkiem równego podziału honorarjum, jakie pan od dyrekcji teatru krakowskiego odbierze i t. d.“ Na co ów literat odpisał w następujący sposób:

Szanowny druhu po piórze!

Zaszczyt, jaki mnie spotyka, że z plejady ludzi ruszających piórem mnie jednego wybrałeś na tłómacza twych dowcipnych myśli na nasz język — spowodował mnie, iż się zrzekam wszelkich korzyści, jakieby z tego powodu na mnie spaść miały. Zastrzegam sobie wszelakoż zapłatę dla przepisującego w kwocie 8 złr. — Ponieważ zaś dyrekcja tutejszego teatru za jeden akt tłumaczenia płaci 7 guldenów, przeto tylko jeden gulden kosztować cię będzie przedstawienie twéj znakomitéj komedyjki na naszéj scenie.

Oczekując manuskryptu i guldena zostaję

twoim tłómaczem
N. N.

W końcu z obowiązku zapisuję, że w ubiegłym tygodniu zakwitły w Krakowie (obok kamelji w jednéj oranżerji, co byłoby za wcześnie, gdyby nie bal na 20 b. m.) dwie rośliny wychodowane na krakowskiéj glebie. Jedna „szkoła przemysłowa“, któréj zapewne całe miasto światła, ciepła i opieki nie poskąpi. Druga roślina, samorodna, wyrosła bez opieki wielkich świata tego „Postęp“ kwitnie już od dłuższego czasu, a kwiaty jego nazywają się: wieczorki muzykalne, tańcujące soboty, teatra amatorskie, zebrania ludowe... ale pod zimę wydaje zwykle kwiat jeszcze inny, nazywający się: wykłady popularne. Rozpoczął je p. Kamiński we czwartek pogadanką wstępną, powitalną. Następnie w sobotę, jako w przeddzień otwarcia szkoły przemysłowéj, mówił p. Alfred Szczepański o dźwigniach, jakie nauka i praktyka dla podniesienia rękodzieł i przemysłu podaje; w poniedziałek będzie mówił dr. Hajdukiewicz o sądach przysięgłych... Basta. Słóweczko „będzie“ reflektuje mnie, że przekroczyłem granice tygodnia, i niby jaki polityk mówię już o tém, co będzie. Przekonania zaś moje obracają się tylko wśród tego, co było. Nadto, jestem jednym z tych, którzy idą za swojém przekonaniem. Wiem, że polityków skrupuł taki nie obowiązuje; p. Zyblikiewicz np. twierdzi, że jest przekonany o zbawienności zasady jakiegoś nieobesłania, jakkolwiek „będzie głosował przeciw niéj“. Ja w skromności swojéj nie chcę głosować a raczéj pisać przeciw mojemu przekonaniu. Więc kończę na dziś, oddając się téj błogiéj nadziei, że za tydzień ta obecniej dla mnie niedostępna przyszłość stanie się przeszłością, którą w objęcia moje przytulić wolno mi będzie, bez obrażenia delikatności — moich przekonań.

przedłożenia odnośnéj ustawy radzie państwa do uchwalenia.

Następnie przystąpiono do wyboru delegacji. Z kurji pierwszéj: Grocholski wybrany 95 głosami (brawo!), Horodyski 65, Gross 60, Pietruski 53; Chrzanowski, Torosiewicz, Czerkawski, Gniewosz, Koźmian, Krzeczunowicz, Kraiński i Hubicki nie otrzymali absolutnéj większości, która wynosiła 52 głosy; przeto głosowano oddzielnie na 3. Przy tym wyborze otrzymał Torosiewicz głosów 53, gdy Chrzanowski, Czerkawski, Gniewosz i Krzeczunowicz nie otrzymali absolutnéj większości, odbył się ściślejszy wybór dwóch delegatów.

Grocholski zabiera głos, by oświadczyć, że z powodu słabości, mandatu przyjąć nie może.

Gross również nie przyjmuje mandatu delegacyjnego.

Rezultat ściślejszego wyboru: Krzeczunowicz głosów 53, Czerkawski 49.

Z kolei i Krzeczunowicz oświadcza, że nie może przyjąć mandatu, albowiem w kraju obecność jego jest potrzebniejszą.

Następują wybory z kurji miejskiéj: ze Lwowa wybrany 86 głosami Wildt, Młocki otrzymał głosów 8, Czemeryński 2, Smolka 1, a jedna biała kartka znalazła się téż w urnie.

Wildt nie przyjmuje także mandatu.

Marszałek oświadcza, że wybory dodatkowe na opróżnione obecnie miejsca w skutek zrzekania się odbędą się dopiero późniéj.

Z Krakowa i Biały wybrany p. Zyblikiewicz 50 głosami; prócz tego otrzymali Majer głosów 12, Seidler 7.

Gdy miano przystąpić do wyborów z innych miast, Zyblikiewicz oświadcza, iż—chociaż zawsze dawał dowody, że jest posłusznym każdemu zawołaniu kraju — tą razą nie przyjmuje mandatu; za jego przykładem idzie Czerkawski. Gdy się rzeczy w ten sposób wikłać zaczęły, ks. marszałek odroczył dalsze wybory do poniedziałku.

Przy głosowaniu Smolka, Hoszard, Młocki, Czemeryński, Boczkowski, Tyszkowski, Borkowski, Pawlikow i Dzerowicz demonstracyjnie oświadczają: „Nie wybieram". Kowbasiuk i część Rusinów głosuje.

Po odroczeniu wyborów odczytano wniosek Skrzyńskiego, by polecić komisji konstytucyjnéj przedłożenie na przyszłém posiedzeniu sprawozdanie o wniosku Krzeczunowicza odnoszącym się do pomnożenia liczby posłów miejskich. Gdy zaś Grocholski imieniem komisji konstytucyjnéj oświadcza, że i bez tego sprawozdanie na najbliższém posiedzeniu przedłożoném będzie, Skrzyński cofa swój wniosek.

Z porządku dziennego wzięto pod obradę sprawozdanie komisji edukacyjnéj o przedłożeniu rządowém dotyczącém nadzoru szkół ludowych; sprawozdawca Tarnowski odczytuje sprawozdanie.

Żąda głosu komisarz rządowy, by oświadczyć, że znajduje w projekcie komisji postanowienia stojące w sprzeczności z ustawami z dnia 25 maja 1868 r., mianowicie: projekt stanowi taki skład rady szkolnéj okręgowéj; że ona będzie niezawisłą od rządu, a rządowi według pomienionych ustaw służy wpływ nadzorujący i kierujący; znajduje się bowiem w téj radzie jeden tylko delegowany władzy powiatowéj, na którego wybór ma także wpływ rada szkolna krajowa. Rząd tylko wtedy się zgodzi na to, jeśli ustanowiony będzie przewodniczący tych rad wybrany przez rząd lub zatwierdzony przez ministerstwo stanu. Co do podziału na obszerniejsze okręgi nie ma rząd nic przeciw temu, ale prawo ustanowienia sposobu podziału nie wchodzi w zakres kompetencji ustawodawstwa krajowego. Co do wizytatorów stałych, to ustawy grudniowe nie przepuszczają ustanowienia takowych dla okręgów pojedyńczych; zresztą koszta są za wysoko obliczone, rząd preliminował dla wszystkich okręgów 29,000 a komisja 36,000.

Przeciw twierdzeniom komisji rządowéj zabiera głos p. Sawczyński: konstatuje fakt, że między ustawą państwową z dnia 25 maja 1868 r. a przedłożeniem rządowém i oświadczeniem komisarza rządowego zachodzą sprzeczności. Projekt rządowy windykuje ministrowi oświaty prawo oznaczenia granic okręgów szkolnych; komisarz rządowy zaś powiedział, że prawo to przysłuża sejmowi krajowemu; projekt więc komisji proponuje, by prawo to przysłużało radzie szkolnéj krajowéj. Instytucja rady szkolnéj ma takie przeznaczenie, że żadną miarą komisja nie mogła przyznać ministrowi oświaty nadzoru nad szkołami ludowemi.

Co do wizytatorów, służy radzie szkolnéj prawo nominowania inspektorów krajowych, dlaczegóżby ona nie miała nominować inspektorów okręgowych? Co do wizytatorów niestałych, sprzeciwia się temu jak najmocniéj ze stanowiska pedagogicznego, gdyż czynność ta musiałaby przypaść nauczycielom, przeto więc na czas jakiś odrywać ich od czynności nauczycielskich.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad projektowaną ustawą — tytułami. Do §. 4 proponuje Wężyk poprawkę, by przyznano właścicielom obszaru dworskiego głos wirylny w miejscowych radach szkolnych. Ks. Ad. Sapieha mocno się temu sprzeciwia, by właścicielom obszarów dworskich li tylko z tytułu téj ich własności przyznano prawo orzekania w sprawach szkolnych; zresztą właściciel obszaru dworskiego często jest innowiercą lub cudzoziemcem; przeto wyroki jego często spowodowałyby niezadowolenie gminy; w ogóle sprzeciwia się wszelkiemu narzucaniu opieki. (Brawo! włościanie).

Tarnowski zgadza się z Sapiehą — zarówno Gniewosz i Kowbasiuk. Poprawkę Wężyka popiera Hubicki. — Upadła.

Do §. 8 przyjęto poprawkę Paszkowskiego, by właściciele większych posiadłości, jeśli się przyczyniają do konkurencji na szkołę, mieli głos w radzie szkolnéj.

§. 21 tytułu I na wniosek Gniewosza po przemówieniu pp. Samelsona i sprawozdawcy odrzucono zupełnie.

Koniec posiedzenia o godz. 3¾. Dalszy ciąg wyborów i obrady nad sprawozdaniem komisji edukacyjnéj w poniedziałek.

Adres uchwalony przez sejm brzmi:

Najj. Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem Krakowskiém, składając u stóp tronu hołd czci i wiernych swoich uczuć, nie może pominąć sposobności, jaką mu do tego daje obecne jego zebranie, żeby nie złożył Waszéj c. k. apost. Mości wyrazu tych przekonań, które nie raz już wypowiadał. Dziś je powtórzyć ma sobie za tém większy obowiązek, że okoliczności, w których się kraj nasz i państwo znajduje, z każdym niemal rokiem, coraz silniéj i coraz dobitniéj stwierdzają słuszność i prawdę tych przekonań i zasad, którym sejm nasz zawsze dawał świadectwo.

Od roku 1861, od czasu jak nam wolno było głos zabierać, stale objawialiśmy przekonanie, że tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu. *Przemawiała i przemawia za tém niezatarta klęskami wielka historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu. Mniemaliśmy oraz*, że jedynie zasada autonomji narodowéj, doprowadzona do stałego uznania, dać może monarchji nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.

Przyjmowaliśmy téż z radością i tak rozumieliśmy wskazane tylekroć przez Ciebie samego Najj. Panie, uznanie historycznych indywidualności i oparte *na téj zasadzie uporządkowanie monarchji.*

Powitaliśmy z radością uznanie praw korony św. Szczepana jako czyn, który w mądrości Twéj Najj. Panie, w tym samym kierunku wykonać raczyłeś, czyn, którego skutkiem jest zadowolenie, świetny rozwój wewnętrzny i załatwienie nieporozumień między krajami téjże korony.

Z tego téż samego przekonania wypłynęło, iż gdy zasadnicze ustawy z d. 21go grudnia 1867 nie odpowiedziały najistotniejszym potrzebom naszym i nie dokonały rzetelnéj organizacji państwa, poczuwaliśmy się w roku zeszłym do obowiązku oświadczenia o tém uroczyście zdania naszego a zarazem czyniąc użytek ze służącego nam prawa, uchwaliliśmy na dniu 24 września 1868 r. w formie wniosku takie żądania, które dla naszego kraju, jako składowéj części państwa, za odpowiednie stosunkom naszym uznaliśmy.

Przedstawiliśmy je ze świadomością tego, iż do ich spełnienia potrzeba zmian w istniejącéj konstytucji; liczyliśmy na to, że wyższe względy polityczne wskażą to za rzecz słuszną, aby głos *naszego* kraju pominiętym nie został; owszem tuszyć sobie mogliśmy, iż gdy w żądaniach naszych nie ma nic niezgodnego z bezpieczeństwem monarchji i nic przeciwnego *innym uprawnionym* interesom w tém państwie, że wnioski nasze pojętemi zostaną, jako *prowadzące* do tego uporządkowania organizacji państwa, którego konstytucja należycie nie dopełniła.

Wnioski nasze, uchwalone na przeszłoroczną sesji, nie odniosły pożądanego skutku, a nadto ustawy są wykonywane i rozwijane w duchu niezgodnym z naszemi już nabytemi prawami autonomicznemi. Nieustanne a systematyczne dążenia centralistyczne tamują statecznie wzrost sił naszych narodowych i wstrzymują ten rozwój pomyślności i siły, bez którego nie przyniesie ten kraj prawdziwego pożytku państwu, do którego wedle zrządzenia opatrzności należy. Okoliczności te wywołały w kraju zniechęcenie, a ciągłe postępowanie rządu w rzeczonym kierunku potęguje to wrażenie i wywołuje rozstrój w usposobieniu umysłów.

Centralizm w Austrji już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla monarchji, i dziś zamiast konsolidować państwo, coraz bardziéj je rozprzęga a zamiast siły jego hartować i wzmagać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.

Miłościwy Panie! Nie pod wrażeniem doznanego zawodu i żalu z zaszłych wypadków, lecz z głęboką rozwagą nad tém, co czynić może i czynić powinien wierny interesowi kraju i zasadzie, którą dla siebie i dla państwa za zbawczą uznaje, sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém na teraźniejszéj sesji sejmowéj powziął postanowienie obstawać przy żądaniach swoich w uchwale z dnia 24 września 1868 wyrażonych.

Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnéj formy konstytucyjnego życia w Austrji. Dążąc *na téj drodze i obecnie* do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owéj zawartych, pomimo doznanego zawodu *mamy nadzieję*, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju wobec księgi ustaw zawartéj już i niezmiennéj.

Do Waszéj c. k. Mości zaś, jako do sternika państwa i nad wszelkie *stronnicze względy* wniesionego łącznika między narodami berłu Twojemu podległemi, zwracamy się z tém zaufaniem, jakie wśród chwiejnych okoliczności wzbudzać może jedynie niewzruszona stałość tronu i Twa monarsza powaga. Tém powodowani zaufaniem, a wdzięcznie pamiętni Twych Najj. Panie względnych na nas i życzliwych chęci, oddajemy powtórnie *sprawę naszą* pod szczególną Waszéj c. k. Mości opiekę.

Składając u stóp tronu zwykły nasz i szczery hołd wierności, prosimy Boga, aby Waszą c. k. apost. Mość strzedz i pomocą swą wspierać raczył!

Przegląd tygodniowy.

Zmieniły się czasy. Dawniéj stałość i pewna nieruchomość była cechą rządów i rządzących. Dziś dziwna ruchliwość i podróżomanja opanowały panujących i ministrów, a niezwykły spokój i pewność siebie charakteryzuje zachowanie się ludów. — Niegdyś hordy muzułmanów jak szarańcza spływały na narody chrześćjańskie, zalewały powodzią swą ludy austrjackie aż po same mury Wiednia: ale nigdy przenigdy żaden cesarz austrjacki nie ściskał dłoni sułtana. Dziś naddunajskie ludy nie boją się napadu zabałkańskich sąsiadów, a katolicki cesarz, apostolska mość spieszy w gościnę do władcy niewiernych. Wysoka polityka wciąż podróżuje, w wagonach piszą się depesze, w tłomoczkach wożą noty dyplomatyczne. Czy interes ludów na tém zyska, nie wdajemy się w to. Dziennikarzom nie źle z tém, w podróżach trudniéj się ukryć, trudniéj zachować tajemnicę; i oto np. jakich to ciekawych rzeczy dowiedział się londyński korespondent *Constitutionnela*. Ostatnia podróż ks. Gorczakowa — dowodzi on — miała cele polityczne. Wiadomo, że książe Gorczakow nim objął ministerstwo, był posłem w Wirtembergu. Królowa wirtemberska Olga jest córką cara Mikołaja. Gorczakow korzystał więc z dogodnego terenu, jaki go czekał w Sztutgarcie, aby przedstawić dyplomatom wirtemberskim niebezpieczeństwo grożące im od Prus. Wskutek rozmów z Gorczakowem królowa Olga udała się na kilka dni do Monachjum na poufne konferencje z królem Ludwikiem, wskutek których nastąpiło widzenie królów bawarskiego i wirtemberskiego, poczém znów ks. Gorczakow udał się do Badenu i tam z królem i ministrami konferował. Wszystkie te konszachty mają być skierowane przeciwko Prusom, gdzie równocześnie przez przyjście do władzy Kamphausena polityka Bismarka, polityka anneksji ciężki otrzymała cios. Kamphausen bowiem nie taił się nigdy z tém, że dwóch rzeczy nie przebacza Bismarkowi: anneksji z r. 1866 i utworzenia związku północnego.

Knowania Gorczakowa w południowych Niemczech zdaniem londyńskiego korespondenta *Constitutionnela* nabierają szczególnego znaczenia, jeżeli się je zestawi z obecnym położeniem rzeczy w Petersburgu. Car Aleksander ciągle chory; carowa Marja nie znosi klimatu północnego, wybierają się więc na zimę do Nizzy. Car więc zajmuje się znów ulubioną myślą abdykacji na rzecz syna swego, carewicza Aleksandra. Uskutecznienie planu tego dziś prawdopodobniejsze jak kiedykolwiek. Żona carewicza Aleksandra wielka księżna Marja jest jak wiadomo księżną Dagmar córką króla duńskiego — i fanatyczną nieprzyjaciółką Prus i polityki Bismarka. Tak więc knowania Gorczakowa w południowych Niemczech, lada chwila mogą połączyć się w jedną skombinowaną akcję ze zmianą rzeczy w Petersburgu i nowy niespodziany zwrot nadać polityce europejskiéj. Tego zwrotu najbardziéj obawia się Anglja—wzrost Rosji niepokoi ją—nie daje jéj spokojnie pozostać na dotychczasowym biernym stanowisku nieinterwencji. Wiadomość że car Aleksander w Liwadji dawał przystęp do siebie Luka Vukałowiczowi, że odezwa Vukałowicza do południowych sławian poprzedzająca wybuch dzisiejszego powstania dalmatyńskiego, datowana jest z Odessy — przestrasza nie mało mężów stanu angielskich, którzy obawiają się aby kolos północny, którego dotychczas podejrzywano o gliniane nogi, nie zdobył sobie silnych fundamentów i aby półwysep bałkański podbity przez Rosję nie był zapowiedzią upadku rządów angielskich na półwyspie indyjskim.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 4 listopada.

2 [Jak się oni u nas bawią — literatura polska licytowana i proskrybowana — drobne wiadomości.) — Przed kilkunastu dniami w istniejącym tu „klubie rossyjskim" miało miejsce skandaliczne zajście pomiędzy kilkoma jego członkami. Baron F. z obowiązku swego składa perjodycznie cesarzowi relacje o sprawowaniu i działalności tutejszych wyższych urzędników, rządzących krajem. Baron F. należy do partji niemieckiéj i podobnie jak hr. namiestnik, nie jest lubiany przez stronnictwo ultra-rossyjskie. Wróciwszy świeżo z Petersburga (dokąd jeździł ze zwykłemi raportami), znajdował się w klubie. Jeden z wyższych urzędników, Tr., powitał go i zapytał, pocoby jeździł do Petersburga, oraz czy prawda, że w raporcie swoim wydał opinję bardzo niekorzystną o gorliwości i postępach rossyjskich urzędników? Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, p. Tr. nazwał barona F. „donoszczykiem", za co spotkała go znów inna, lecz już fizycznie dotkliwa replika. W następstwie awantura przybrała szersze i groźniejsze rozmiary... Dodamy tylko, że hr. Berg zdał raport do Petersburga o całém zajściu i zrobił wniosek zamknięcia klubu. Lecz tam widać nie zapatrują się tak surowo na podobne sprawy, gdyż w skandalicznym tym wypadku nie widziano bynajmniéj powodu do zniesienia klubu.

Rada instytutu aleksandryjsko - maryjskiego wychowania panien w Warszawie, uważając dzieła polskie w bibljotece instytutu znajdujące się za szkodliwe i bezużyteczne, ogłosiła na dzień 17 b. m. licytację wszystkich dzieł pomienionych w ilości 2100!

Przyszłość naszego piśmiennictwa naukowego w Królestwie w ciemnych w istocie przedstawia się barwach. Od lat kilku już wszystkie siły piśmiennicze zestrzeliły się w pismach perjodycznych, gazety zabsorbowały wszystkie niemal kierunki nauk. Jakkolwiek nie zaprzeczamy wysokiego wpływu i pożytku piśmiennictwu perjodycznemu, to jednak zważywszy, że gazety nasze są pogrążone w apatji lub tuzinkowości, bo karykaturowane przez cenzurę, czytane są tylko przelotnie, przyznać trzeba, że mniéj tu one przynosić mogą pożytku, niż gdziekolwiekbądźindziéj. Jedyném miejscem, gdzie tlała jeszcze iskra prawdziwéj nauki, była szkoła główna; tam traktowano specjalne gałęzie wiedzy, dzielono się nauką z publicznością, wydawano dzieła i pisma ściśle naukowe. Dziś naraz to jedyne siedlisko umiejętności polskiéj znikło, zburzone pojawieniem się nowego, wrogiego narodowemu żywiołowi, gladjatora. Z otworzeniem uniwersytetu rossyjskiego ustała możność i potrzeba wydawania książek naukowych polskich; w niższych i średnich szkołach młodzież nie słyszy innego języka jak rossyjski, studenci uniwersytetu będą zmuszeni do studjowania dzieł rossyjskich; powoli konieczność wdroży ich do tego i zniewoli do pisania po rossyjsku. A tak rossyjskie piśmiennictwo wśród nas zakwitnie, a polskie, którego bezwątpienia najbezpieczniejszém dotąd schronieniem było Królestwo, upadnie; użycie języka swojskiego zejdzie do posług podrzędnych, skutkiem zaś tego naukowy rozwój ustanie, a czystość kazić się pocznie. Obraz ten nie jest pessymistyczny; żywy przykład takiéj kolei daje Galicja i Poznańskie, które już podobną walkę z niemczyzną przechodziły. Dziś piśmiennictwo perjodyczne boryka się jak może z nieprzyjaznemi okolicznościami i stara się powieścią przyciągnąć czytelników; zjawia się jeszcze jaka książka nabożna lub powieść skandaliczna, lecz to zapewne nie rozjaśnia smutnego stanu rzeczy, w jaki literatura polska u nas wtrąconą zostanie.

Od osób przybywających z Austrji dowiadujemy się, że na granicy Królestwa służba rossyjska po gwałtowném zrewidowaniu rzeczy podróżnego, każe każdemu z nich za owo zrewidowanie płacić jeszcze 40 kopiejek.

Onegdaj Warszawa obchodziła tak zwane „zaduszki". Pobożność, jak zwykle u nas, manifestowała się w ogromnym pochodzie tłumów na „powązki".

Zmarł tu Karol Dubarle, doktor medycyny, ozdobiony orderem Ludwika Filipa (za waleczność), członek towarz. dobroczynności, właściciel b. pałacu Łubieńskich.

Notujemy przybycie do miasta naszego słynnego fortepjanisty A. Rubinszteina, i znakomitego skrzypka Lotto.

Z nad Brdy 4 listopada.

(K. K.) [Arcybiskup Ledóchowski — ks. Janiszewski — zastój życia narodowego w Poznańskiem — rozbicie społeczeństwa — Libelt i koło poselskie w Berlinie.] Czyniąc zadość waszemu zawezwaniu, będę korzystał z położenia tutejszéj mojéj siedziby i doniesienia moje do dwóch części Polski odnosił, a przy często nadarzającéj się sposobności nawet i trzeciéj będę mógł dotykać. Brda bowiem, którą kanał bydgoski łączy z Notecią, wpadając do Wisły, markuje niejako ten punkt, w którym się styka W. K. Poznańskie z Prusami Zachodniemi i z Królestwem Polskiem, a siedziba moja tak korzystnie położona, że każdéj z tych dzielnic zarówno bliska.

W. K. Poznańskie, do którego stolicy przed kilku laty przeniósł Kraszewski swoje „Hybrydy," jest istotnie w stanie jakiegoś przekształcania się, w stadjum jakiegoś wygryzania się z téj poczwarkowéj powłoki, jaką się przez własną zastojałość po powstaniu osnuło. Rwie się dawny ustrój i porządek, a nie wiadomo przecież, co go zastąpi. Kilka faktów starszéj i najświeższéj daty spostrzeżenia moje usprawiedliwi.

Skargi na rządy ks. Ledóchowskiego są rzeczą starą i znaną. Rozpadanie się społeczeństwa na duchowne i świeckie nawet w sprawach pospolitego obywatelskiego obowiązku i życia przypisują powszechnie rozporządzeniom i dążnościom arcybiskupa. Nie tyle przecież znaną jest w publiczności rzeczą, że dostojnik ten umiał się oprzeć skutecznie kilku nowościom rządowym, które nie są bez znaczenia. Już to najprzód żądał dawniejszy naczelny prezes poznański p. Horn koniecznie, ażeby język wykładowy w seminarjum duchowném w Poznaniu był tylko niemiecki. Arcybiskup nie oparł się temu wprost, lecz zgrabnie rzecz omijając, językiem wykładowym uczynił łaciński, ale zarazem postanowił, że ponieważ przez taką zmianę rzeczy ubywa klerykom sposobności kształcenia się w języku polskim, dla tego nikogo do seminarjum nie przyjmie, kto dokładnie języka polskiego nie posiada. Przez to zmienia się wiele. Dawniéj przyjmowano do seminarjum znaczną liczbę niemców, którzy dopiero w seminarjum po polsku się uczyli. Wielu z nich przechodziło istotnie na Polaków i razem z przyswojeniem mowy, dokładném często, przejmowali się myślą polską — więcéj przecież zostawało Niemcami i językiem i duchem. Parafji niemieckich mało w obu archidjecezjach, przeto intruzy te niechętne naszéj narodowości zawadzały między polską ludnością. To teraz ustaje.

Drugi sukces ks. Ledóchowskiego niemniéj dla nas ważny. Jego to staraniem i pozyskanym wpływem stało się, że naczelny prezes Horn do Królewca z Poznania przeniesionym został przeciw własnéj woli. Urzędnik ten poznał odrazu, że popieraniem protestantyzmu w Wielkopolsce osłabia się odrazu i katolicyzm i narodowość polską. Dokładał więc wszelkiego starania do zakładania nowych parafji protestanckich, do budowania dla nich kościołów, których przez czas swego kilkoletniego urzędowania z pomocą rządu i protestanckiego Gustav-Adolf Vereinu 170 w Wielkopolsce postawił. Daléj on to był propagatorem szkół simultarnych i bezkonfesyjnych, które w naszych stosunkach są tylko eufemizmem na szkoły protestanckie i niemieckie dla dzieci katolickich i polskich. Pan Horn to był, który nie taił się bynajmniéj z wyraźną niechęcią dla kościoła i szkół katolickich, a przy pewnéj sposobności nawet dość nieostrożnie wygadał się z dalszemi swojemi planami. Ks. Ledóchowski pozyskawszy sobie wpływ wielki u rządu, postawił żądanie jasne i energiczne oświadczając, że albo p. Horn, albo on sam z księzstwa ustąpić musi. Rząd usunął naczelnego prezesa i zastąpił go człowiekiem powszechnie szanowanym i otwartym przyjacielem katolików.

Wiadoma i to rzecz, iż w ostatnich latach pasterstwa śp. ks. Przyłuskiego tak naprężony był z rządem stósunek, iż najsłuszniejsze żądania w sprawach kościoła katolickiego zupełnem zbywano milczeniem, albo systematycznie, wbrew prawu nawet wprost im odmawiano bez podawania jakichbądź powodów. Skutkiem tego zaniedbanie, bieda i niedostatek wszelaki wkradły się do dyecezji. Ks. Ledóchowski szczęśliwie i w tem rzeczy wyprostował i jest na najlepszéj drodze do pomyślnego załatwienia reszty.

Jakże zagadkowo przedstawia się z drugiéj strony postępowanie ks. Ledóchowskiego! Nie mówię już o tem, że ująwszy w ścisłe karby duchowieństwo podwładne, które w niejednem było istotnie już wzięło na kieł, ale to mię zadziwia, iż miarkując innych, sam umiarkowania zachować nie umie. Wprowadził u siebie jakiś ton dworski, jakąś nieprzystępnością się otoczył, gdzieby powaga urzędu i łagodność arcypasterska łączyć się powinny na urok wyższości duchownego dostojeństwa, tam duma do pychy posunięta i sztywna etykieta, tam zimne odrażające spojrzenie starego dworaka dodawać ma apostolskiéj aureoli. Ztąd pospolicie skarżą się starsi księża na lekceważenie, z jakiem ich ksiądz Ledóchowski przyjmuje i traktuje, okazując widocznie za upokorzenie a raczéj ubliżenie starszym szczególniejsze względy młodym, co tylko wyświęconym duchownym dla tego, że ci wyszli z pod jego ręki i że stanowią partję, którą on sobie tworzy i którą dawne tradycje, złe czy dobre, to mniejsza — byle polskie, tępić zamierza.

Z ust ludu wyrywa stare pobożne westchnienia, zakazując dawnych polskich pieśni i modlitw, dawnych wspomnień o królowéj i koronie polskiéj; konającym bierze ostatnie słowo religijnéj pociechy, zamieniając odwieczną polską formułkę przy komunikowaniu na niezrozumiałą łacińską, patronom jednem pociągnięciem pióra wykreśla stare krwawą wysługą i hojną ofiarniczością nabyte prawa do patyny; lękając się nadużywania kościołów do politycznych demonstracji, sam takowe do tego oddaje samowolnie i bezprawnie nawet, każąc zawieszać na ścianach nie swoje ale parafialnéj własności pruskie tablice wojskowe z orderami i nazwiskami poległych w pruskich wojnach, za pruską i protestancką sprawę ofiar! Nie tai się z tem, że chce uszczuplić dochody duchowieństwu parafialnemu, żeby zubożałe mieć potulnem i we wszystkiem sobie uległem; ztąd dąży do poznoszenia różnych obowiązków patronów i parafian, jak do budowy kościoła i plebanji nie pomnąc, że w przyszłości na zupełny upadek kościół narazić może. Równocześnie przecież popiera klasztory, buduje i zachęca do budowania nowych, ogromne sumy na to zbiera i tak korzysta z starych cnót naszéj dobroczynności chrześcjańskiéj, podczas gdy w tym samym czasie żąda od prałatów bliższych siebie, żeby z zarządu towarzystwa naukowéj pomocy imienia Karola Marcinkowskiego wystąpili. Jestto fakt.

Jakże więc pogodzić to wszystko? Czém wytłumaczyć sprzeczności, co sądzić o takiém postępowaniu?

Sfinksowe to zagadki, czekają jeszcze na swego Edypa, bo ci, którzy udawają rozumiejących tę głęboką politykę następcy apostolskich prostaczków — udawają tylko przed innymi i przed sobą.

Klucz do czytania tego tajemniczego pisma, którem sobie i nam pisze własnym palcem ks. Ledochowski zgubę, znajdują jedni w głębokiem jego dyplomatycznem wyrachowaniu, które daleko w przyszłość patrzy, drudzy w abstrakcyjności jego pojmowania katolicyzmu, który będąc królestwem nie z tego świata, ma świat ten i jego potrzeby zupełnie ignorować; ale są też i tacy, którzy materjalnie rzecz sobie tłumaczą i przywodzą jakąś sumę 40,000 talarów, w któréj mają się mieścić zaforszusowane koszta prekonizacji i zaspokojone długi rzymskie i brukselskie, teraz z pensji potrącone, co najgorsza w dowolnéj, od rządu zależącéj ilości co kwartał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(△) Lwów 7 listopada.

(Wybory — zamęt — „krakowscy" milczkiem).

Mówią, że sejm może jeszcze w poniedziałek (jutro) będzie zamknięty, jeżeli wybory pójdą w ten sposób co wczoraj to jest, jeżeli większość wybranych delegatów będzie składać mandaty, a więc jeżeli wybory pójdą nie w myśli rządu. Wieści takie wychodzą od rządowego stołu, czy zaś są tylko pressją na delegatów, aby przyjmowali wybory do delegacji, czy też rzeczywistą pogróżką rządu, o tem wkrótce się przekonamy. Z wybranych wczoraj 9ciu delegatów siedmiu nie przyjęło zaszczytu, wskazując dość wyraźnie na przyczynę tego a mianowicie na „obecne okoliczności," które wywołują posłowie, którzy dotąd nie złożyli mandatów Ci siedmiu co nie przyjęli mandatów do delegacji są: Gross, Grocholski, Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Czerkawski, Pietruski i Wild. — Horodyski zamierza złożyć mandat nie tylko do delegacji ale i do sejmu, pozostaje jedynie dziewiąty p. Torosiewicz, który należał do większości delegacyjnéj a zatem przyjął mandat. — Jest więc dotąd 20 delegatów z dawnymi 19, którzy są zdecydowani jechać do rady państwa, pomiędzy tymi luminarze pp. Golejewski i Bocheński. Panowie ci wprawdzie utrzymują, że po sejmie złożą mandaty do delegacji, dla czego jednak po sejmie? to o ile nam się zdaje łatwo wytłumaczyć: panowie ci chcą bezpośrednich wyborów do rady państwa, bezpośrednio wybory bowiem wprowadziłyby bowiem znów do steru ich dawne stronnictwo. Chłopi którzy w sejmie do ostatniéj chwili nie okazywali inklinacji ani do téj ani do owéj partji, przy głosowaniu na delegatów oddawali po większéj części kartki mameluków, co zresztą już poprzednio z uwijania się pewnych figur pomiędzy niemi wnosić było można. Koło krakowskie, które w całym tegorocznym sejmie najbardziéj nijakie zajmowało stanowisko, nie chcąc czy obawiając się z jawnym wystąpić programem, w takiem samem też i przy wyborach okazało się świetle. Jedni głosowali z mamelukami, drudzy już otwarcie przeszli do ich obozu słowem nie widać w tym obozie żadnéj solidarności, żadnéj zasadniczéj myśli, któraby ich przy jednym sztandarze utrzymać mogła. Panowie ci chcą w duszy wywołać zamach stanu, a nie chcieliby to jasno wypowiedzieć; jest to stronnictwo które chodzi milczkiem, dlatego też pomiędzy niem a rezolucjonistami w ostatniéj chwili nie mogło przyjść do kompromisu. Oni nie chcą rezolucji, łatwiéj więc przystaną do mameluków aniżeli do stronnictwa, które rezolucję postawiło za swe godło.

Dzisiaj zapewne jeszcze ci i owi posłowie zechcą sprowadzić jakieś kompromisy, sądzimy jednak, że to na nic się nie przyda, gdyż uporu mameluków nikt nie przełamie i oni wprost boją się wchodzić w jakiekolwiek układy.

Wiedeń. Do dnia 6 b. m. zamknięto wszystkie sejmy z wyjątkiem sejmu galicyjskiego.

Na ostatniém posiedzeniu ustanowił sejm wyższo-austrjacki preliminarz na rok przyszły, poczém nastąpiło sprawozdanie wydziału szkolnego o wniosku biskupa Rudigiera, który żąda, by rząd projekt do reformy szkół ludowych z uwzględnieniem konkordatu lub w danym razie nową ugodę z stolicą apostolską w drodze konstytucyjnéj sejmowi przedłożył. Po przemówieniach sprawozdawcy dr. Figuly'ego, dr. Prossa i biskupa Rudigiera sejm uchwalił nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego.

Przedmiotem obrad na ostatniém posiedzeniu sejmu niższo-austrjackiego była ustawa „o stósunkach prawnych nauczycieli publicznych szkół ludowych."

Na ostatniém posiedzeniu sejmu styryjskiego odrzucono wniosek Hammer-Purgstall'a, by protokóły sejmowe na język słoweński tłumaczono. Drugi wniosek jego, by posłowie nieuczęszczający na posiedzenia pod pewnymi warunkami mandat swój tracili, przekazano wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy rewizji ordynacji krajowéj. Następnie uchwalono, by na przyszłość meszne w drodze politycznéj ściąganém nie było.

Najwięcéj ożywioném i zajmującém było ostatnie posiedzenie sejmu bukowińskiego, z powodu nader stanowczego wystąpienia posłów rumuńskich w sprawie języka rumuńskiego z ujmą i krzywdą trzeciéj narodowości zamieszkującéj Bukowinę tj. Rusinów. Postawiony w tym względzie wniosek Andriewicza brzmi: „Językiem wszelkich rozpraw sejmowych, uchwał i protokołów jest język niemiecki i rumuński, wzywa się wydział krajowy, by na pierwszém posiedzeniu przyszłéj sesji projekt do odnośnéj ustawy przedłożył, jako dodatek do regulaminu sejmowego." Prezydent krajowy przemawia w imieniu rządu za równouprawnieniem Rusinów, tak samo i dr. Kochanowski (Polak), burmistrz czerniowiecki. Bar. Wassilko popierając wniosek Andriewicza, idzie daléj i oświadcza się tylko za językiem rumuńskim. Niemcy jako przybysze nie mają historycznego uprawnienia. Pomimo oporu i protestu prezydenta krajowego wniosek Andriewicza przyjęto 17 głosami przeciwko 6.

Z powodu zajść na pewném zgromadzeniu robotników, wydało ministerstwo obrony krajowéj i bezpieczeństwa, rozporządzenie, że obowiązkiem wydelegowanego na zgromadzenie reprezentanta rządu jest: nieścierpieć żadnéj krytyki napomnień lub ostrzeżeń, jakie udzielić uzna za stósowne, gdyby zaś napomnienie natychmiast i bezwarunkowo nieskutkowało, bezzwłocznie, bez poddania przyczyny, rozwiązać zgromadzenie. Cóż więc znaczy tyle okrzyczana liberalność ustawy, którą w praktyce, każdy komisarz rządowy dowolnie, według własnego widzimisię ścieśniać i ograniczać może.

[Z Dalmacji]. Wiadomości dochodzą nader skąpo. Jenerał hr. Auersperg dowodzić będzie (!) korpusem do 30,000 ludzi.

Według pogłosek obiegających w Paryżu ofiarowała Rosja rządowi austrjackiemu pośrednictwo w sprawie Dalmacji, które jednak odrzucono. Pogłosek tych nie stwierdzono urzędownie. Być może, że Rosja nie uważa jeszcze chwili obecnéj za stósowną do ogólnego ruchu południowéj słowiańszczyzny.

Bukowiński pułk Kellnera otrzymał rozkaz bezzwłocznego wymarszu do Dalmacji.

Narodni listy donoszą, że zachowanie się i postępowanie powstańców nacechowane jest szlachetnością; w szeregach powstańców znajduje się wiele kobiet, odznaczających się prawdziwie spartańską bohaterskością.

Nowa *Presse* pisze: Walka ta z ludnością greckiego wyznania nie jest już zwalczeniem oporu, jak się to i w innych krajach zdarza i uwagi nie zwraca, ale jest w całém znaczeniu wojną, któréj rozpostarciu się wcale przeszkodzić nie można. Ludność górska, wytrwała, zwinna, kraj górzysty, dziki, fanatyzm przez duchowieństwo rozdmuchiwany, skłonność do opryszkowania, wobec takich warunków tylko potrójna przemoc poradzić może. Po trzech tygodniach, jakkolwiek stoczono trzy krwawe boje, wojsko nie o wiele się posunęło. Odsiecz Dragali okupiona 70 zabitemi była rozpaczliwym niemal wynikiem, gdyż w twierdzy od dwóch dni już kawałka chleba nie było. Powrót z odsieczy był przebijaniem się w ciemności, wśród wąwozów i niewidzialnego nieprzyjaciela. Strata twierdzy Stanjevich nie wiele znaczy — jest to tylko na skale oszańcowany budynek, niegdyś siedziba księcia Czarnogóry. Że powstańcy odbierają pomoc, temu książe nie poradzi, gdyż nie jest on panem ludności a załogi tureckie od Hercogowiny, jeżeli będą chciały szczelnie granicę zamknąć, niechybnie boje z ludnością staczać będą zmuszone.

Tgs. Pr. pisze: Możnaby umotywować życzenie, że lepiejby było nigdy nie posiadać Kotary, jak kiedyś ją stracić. Ważność jéj dla Austrji jest dwojaka: geograficzna, jako najlepszego portu adrjatyckiego morza, którego pozycją otwarcie kanału suezkiego stokroć jeszcze ważniejszą czyni — powtóre polityczna. „Rossja gotuje Austrji wojnę, urzędowe podszczuwania w sferach wojskowych rossyjskich, język dzienników zwłaszcza *Inwalida* są pewnemi oznakami. Jeżeli Rossja zechce wyzyskać pomoc południowych Słowian przygotowywaną od 15 lat, to musi posiąść pewien punkt stały. Zakryta z tyłu od Czarnogórców, wyborny port i stacja dla floty, targowisko w drodze suezkiéj, Kotara jest najwłaściwszą do zaaranżowania dywersji od południa, wywołania i podsycania powstań w Turcji i w Austrji, szachowania floty, blokowania wybrzeży, zburzenia otwartego Trjestu, w razie gdyby się bój toczył na polach galicyjskich. Jeżeli się udą stłumienie powstania teraz, będzie to uprzedniem eskontowaniem jednéj części rossyjskiéj kampanji.... O stanie kraju mówi tenże dziennik: „oprócz w kilku pobrzeżnych miastach niema tam wcale słowiańskich szkół, niema słowiańskiego mieszczaństwa, na murach karczem wypisane nazwy trunków, ale nikt czytać nie umie, niema gościńców.... tak to grzechy rządu mszczą się na nim samym.

Petersburg. [Kompromitacja dzienników i planów rossyjskich — klub wszechsłowiański i Dalmacja — podatkowy układ pruskoross. — kradzież w Moskwie.]

Podaliśmy niedawno artykuł *Gołosu*, ubolewający nad niedolą mniemanych jego zakordonowych braci, zamieszkałych w Galicji i wzywający patrjotyczną publiczność rossyjską do prenumeraty *Lwowskiego Słowa*, jako dziennika przedstawiającego istotne interesa Rusinów i drukowanego, jak *Gołos* wyznaje, w języku moskiewskim. Dosłowne to podanie wraz z naszemi komentarzami przedrukował „Journal de Paris," wskazując, że Rossja nie poprzestaje swoich panrossyjskich agitacji,

a jéj organa mimowoli same denoncjują ją przed Europą. „Journal de Paris“ przypisując powstanie dalmackie tymże samym podburzeniom petersburgskiego gabinetu, dowodzi, że Rossja wszelkiemi możliwemi konspiracyjnemi środkami godzi na całość monarchji austrjacko-węgierskiéj. Obrony *Gołosu* podjął się *Nord* w sposób dość niezręczny. Pyta się z baranią niewinnością: czyż wszystkiemu złemu, co się dzieje w Austrji winną jest Rossja. Upominanie się Czechów o swoje wiekowe prawa, uchwała sejmu tyrolskiego a nawet rezultat wyborów ostatnich we Lwowie, to wszystko dzieło Rossji! Niech nam odpowiedzą na to polskie i francuzkie organa, co za interes ma w tém Rossja? Niebawem odpowiedź na to podał sam *Gołos*: „Z spokojném sumieniem, mówi *Gołos*, oczekujemy złączenia całéj Słowiańszczyzny, któréj jeden wspólny język wielkorossyjski, nie znamy żadnych Horwatów, Słowiańców i t. d.. znamy tylko jednę nierozdzielną słowiańszczyznę, któréj moralną przedstawicielką jest Rossja!. Tyle Nordowi. Nieprzeszkadzało to *Gołosowi* przedrukować i zaadoptować całéj obrony *Norda*, dodając te słowa od siebie: „Przyzwyczajeni do ciągłych napaści ze strony polskiéj i francuzkiéj prasy jesteśmy pewni, że podana przez nas wiadomość o wychodzącym w Górnéj Rossji (tak nazywa *Gołos* północne Węgry) dzienniku rossyjskim *Swiet* i wezwanie do jego prenumeraty, skwapliwie przedrukuje *Kraj*, a za nim francuzcy jego sojusznicy jako nowy argument godzenia Rossji na całość Austrji. Nieomylił się *Gołos*, gdyż w onegdajszym numerze właśnieśmy tę wiadomość podali, a może być i nadal pewnym naszéj uwagi na podobnie nic nieznaczące fakta.

Na uroczystości otwarcia w Petersburgu klubu wszechsłowiańskiego, prezes Szramek zagaił posiedzenie mniéj więcéj w następujących słowach: Od Kamczatki do Bałkanów rozlega się mowa sławiańska. Przestrzeń to niezmierzona, lecz nie w obszarze leży siła. Gdy jednomyślność ogarnie nas wszystkich, wtedy poczujemy się silnemi. Rozszerzajmy więc myśl braterstwa między sławianami, bo jeszcze nie wszyscy są z nami zbratani. Pragnąc téj ogólnéj łączności słowian, któż z nas nie poczuje głębokiéj wdzięczności, kto się nie przejmie gorącą miłością dla przyszłego ojca Słowian cara Aleksandra. Po téj tyradzie na cześć cara, klub postanowił wydać bal i koncert na rzecz biednych rodzin dalmackich, które w skutek wojny o niepodległość znajdują się w opłakanym stanie.

Prawitielstwiennyj Wiestnik zamieszcza umowę zawartą i ratyfikowaną pomiędzy Prusami a Rossją, co do sposobu ściągania podatków z majątków, które leżą na pograniczu Prus z Królestwem.

W Moskwie 27 października o godzinie 7éj wieczorem, skradziono z kasy gubernjalnéj zarządu ziemskiego sumę rubli s. 250,000 podrobionym kluczem. Sprawcę widziano, lecz zdołał się ukryć. (?) Wiadomość tę podają wszystkie petersburgskie dzienniki.

Sprawy powiatowe i miejskie.

(Dokończenie posiedzenia Rady miejskiéj).

Na przedstawienie radcy miejskiego Markiewicza imieniem sekcji IV potwierdzono w zupełności etat urzędników i służby domu pracy nowo zorganizowanego składający się z nadzorcy z roczną płacą 400 złr. i pomieszkanie, gospodyni z płacą 100 złr. i pomieszkanie, pachołka z roczną płacą 50 złr. z pomieszkaniem i wiktem, i zamianowano na te posady dotychczasowych funkcjonarjuszów pana Józefa Rychlickiego, p. Józefę Kucińską i pachołka Stanisława Wiśniewskiego.

Po otworzeniu posiedzenia przy drzwiach zamkniętych przedstawia referent magistratu Świerzyński 2 wnioski sekcji IV; z nich jeden dotyczy asygnowania pogorzelcom Lanckorony wsparcia w kwocie 100 złr. a. w., drugi zaliczenie kwoty 118 złr. 8 kr. naddanéj przez komisję zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, kwota bowiem 500 złr. na ten cel zaasygnowana okazała się niedostateczną. Wnioski te przyjmuje Rada bez rozpraw.

Następnie uchwala Rada wniosek sekcji II (sprawozdawca radca mag. Łoziński) względem sprzedania parceli XIII gruntu miejskiego przy nowo utworzyć się mającéj ulicy po lewym brzegu Staréj Wisły Romanowi Piechockiemu na wybudowanie ujeżdżalni za sumę 1000 złr. w ratach rocznych spłacić się mającéj. Parcela ta leży najdaléj od mostu Podgórskiego. Ponieważ jednak cena kupna ze względu na cel zakładu zbyt nisko była obrachowaną przyjmuje Rada do wniosku sekcji poprawki radców Muczkowskiego i Zieleniewskiego, ażeby w razie odstąpienia téj parceli przez p. Piechockiego osobie trzeciéj, nowonabywca oprócz resztującéj ceny kupna uiścił także i różnicę, jaka zachodzi między ceną szacunkową a ceną kupna w mowie będącego gruntu.

Referent magistratu Lipka przedstawia wniosek komisji szkoły przemysłowéj względem przyjęcia do wiadomości rozkładu godzin szkoły przemysłowéj i zatwierdzenia nauczycieli. Po przemówieniu Prezydenta przyjmuje Rada wniosek bez rozpraw.

Wreszcie zapewnia Rada na wniosek sekcji V przedstawiony przez Radcę Baumgardtena przyjęcie do Gminy trzem obcokrajowym w razie uzyskania prawa obywatelstwa austr.

Z powodu spóźnionéj pory zamyka Prezydent posiedzenie o godzinie 8¼, odkładając obrady nad ostatnim przedmiotem porządku dziennego dotyczącym wniosków sekcji skarbowéj o przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunku funduszów miejskich, jak niemniéj sposobie wydawania asygnat do najbliższego zgromadzenia.

Lanckorona. — Komitet pogorzeli w Lanckoronie przesyła swe podziękowanie wszystkim łaskawym dawcom, którzy zapomogę dla tutejszych pogorzelców tutaj nadesłać raczyli.

Za żywność w pierwszych dniach przysłaną pp. Hupertowi i Fran. Banasiowi z Kalwarji, p. Brandysowi dziedzicowi z Brodów, który oprócz tego pogorzelców u siebie zbożem hojnie obdarza, świetnemu magistratowi wadowickiemu, który różnemi artykułami za staraniem panów radnych Wierzbickiego i Stankiewicza i p. Ester rewizora policji zebranemi, do odwiedzienia nawet takowych do Lanckorony fatygi swéj nieżałujących, nader hojnie obdarzył. Szanownéj gminie Jastrzębia dolna za 5 korcy żyta i słomę, p. Ferd. Farbowskiemu za chleb, sz. magistratowi myślenickiemu za 50 złr., klasztorowi Bernardynów w Kalwarji za 15 złr., radzie powiatowéj wadowickiéj za 100 złr., mieszczanom wadowickim i sz. starostwu za 193 zrł. 16 c., oprócz tego za powtórnie przesłane artykuły żywności i odzieży; p. Gorczyńskiemu ze Strzyżowa za 50 złr., i za tegoż pośrednictwem innym dawcom za 46 złr., p. Kwiecińskiemu z Zakrzowa za 10 złr., p. Pleszowskiemu z Przybradza za 7 złr., sz. magistratowi miasta Limanowy i jego mieszkańcom za 50 złr., sz. magistratowi m. Nowego targu za 30 złr., sz. magistratowi m. Bochni za 40 złr., parafjanom Limanowy i ks. Proboszczowi za 20 złr., parafjanom Budzowa i ks. proboszczowi za 2 złr. 65 c.; zakładowi braci miłosierdzia w Zebrzydowicach, niemniéj gminom: Stronie, Leśnica, Skawinki i Barwałd górny za różne artykuły żywności, nakoniec dworowi izdebnickiemu za słomę.

Lanckorona dnia 6 listopada 1869 r.

Członkowie komitetu: *Józef Sypowski*, burmistrz. — *Józef Ferek*, radny. — *Józef Mietelski*, radny.— *A. Kudasiewicz*, kasjer.—Ks. *Jan Zdrzelski*, pleban.

Kęty. — [Czytelnia.—Burmistrz.—Magistrat.—] Szanowny zarząd czytelni mieszczańskiéj w Kętach, składając w nrze 203 *Kraju* dobrodziejom czytelni podziękowanie za przesłane jéj dary, między dobrodziejami tutejszéj rady miejskiéj, która na wniosek asesora p. Henryka Dołkowskiego 50 złr. na korzyść czytelni uchwaliła, nie umieścił. Jakkolwiek p. burmistrz, który jak świadczy nr. 42 *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, dopuszcza się obrazy honoru swych współmieszkańców, niemniéj jego sekretarz naszéj czytelni są nieprzyjaźni i wszelkich środków używają, aby takową ubezwładnić; to przecież podobne pominięcie ze strony szanownego zarządu czytelni należy naprawić, a to tém bardziéj, ile że towarzystwo czytelni 20-stu radnych jako członków na swéj liście mieści, którzy nieprzyjaznych zabiegów magistratu nie podzielają. Od jednego ze stu członków czytelni mieszczańskiéj w Kętach.

Proszków.—*Odezwa.*— Szanownych członków towarzystwa bratniéj pomocy akademików Polaków w Proszkowie prosimy uprzejmie o nadesłanie jak najspieszniejsze wkładek na półrocze bieżące również i wszelkich zaległości.

Proszków dnia 4 listopada 1869 r.

W imieniu towarzystwa dyrekcja: *K. Slaski*, prezes.—*Skólimowski*, podskarbi.—*Szumlański*, kurator.—*Sellegast*, protektor.

Rozmaitości.

Dzięki Bogu!—Takim wykrzyknikiem powitała nowa *Pressa* zbliżające się zamknięcie wieży babilońskiéj, czyli sejmów w dwójjednéj monarchji austrjacko-węgierskiéj, do któréj przynależność z łaski fortuny i nam zaoktrojowaną została. Sprawozdania sejmowe zabierają nam tyle miejsca, że jak gdyby jaki c. k. urząd mnóstwo mamy *restancyj*. Upominają się strony, głosy z kraju, literaci, wydawcy i t. p., że nic nie piszemy o wychodzących dziełach, zebraniach filji tow. pedagogicznego w Suchy, o wielu rzeczach które sa ważne i pożyteczne uznajemy i wcale ich *ad acta* kłaść nie zamierzamy. Tymczasem jednak możemy tylko powtórzyć wykrzyknik „dzięki Bogu!“ i czekać cierpliwie, aż z chaosu sejmowego los lub jaki czarodziéj coś wydobędzie.

Koléj przemysko-łupkowska.— *Presse* donosi: że konsorcjum rzeczonéj kolei powierzyło budowę części galicyjskiéj osławionemu Stroussbergowi, panowie zaś wegierscy jeszcze dotąd nikomu nieoddali swéj części. Nie wiemy z jakiego źródła powzięła *Presse* tę wiadomość, jeżeli jednak sprawdzi się ona, tedy kraj wielkie straty poniesie. Trzeba bowiem wiedzieć, że ów Stroussberg generalny przedsiębierca kolei rumuńskich, tureckich i t. d., jest rodem Prusak, polakożerca w całém znaczeniu tego słowa, mający swój sztab inżynierów i przedsiębiorców złożony z Prusaków, który umie wybornie eksploatować wszystko na swoją korzyść. Jeżeli konsorcjum wpadło w pułapkę przez jednego z ajentów Stroussberga (jak mówią Harkaszy'ego, Węgra) zastawioną, tedy i samo na tém nieszczególnie wyjdzie i Galicja nie tylko nic nie zarobi, ale wszystkie korzyści pójdą w ręce Niemców.

Jeżeli Stroussberg otrzymał budowę kolei przemysko-łupkowskiéj, tedy jak polip rozciągnie swe ramiona nad ziemią przemyską i sanocką i najżywotniejsze soki z niéj wyssie. Z myślą tą pogodzić się nie możemy, żeby panowie polscy z wolą oddawali korzyści w ręce człowieka najnieprzyjaźniejszego żywiołowi polskiemu, żeby dobrowolnie pozbawiali biedny kraj i tego zarobku. Jeżeli w istocie rzecz się ma tak, jak *Presse* utrzymuje, tedy przybędzie nam wieczna pamiątka niepatrjotyzmu i nieżyczliwości dla kraju konsorcjum kolei przemysko-łupkowskiéj. Wszelkie wymówki jakoby u nas zdolnych i sumiennych przedsiębiorców nie było, upadają w obec faktu, iż koléj lwowsko-brodzką zbudowali a złoczowską budują Polacy, wywiązując się z zadowoleniem zupełném tego, który im roboty powierzył. Mamy instytucje krajowe, banki lwowskie i krakowskie, a jak słyszeliśmy, nawet niektóre z nich robiły propozycje konsorcjum, widać jednak, iż uznało ono, że daleko lepiéj oddać zarobek Prusakom aniżeli zasilić kraj wycieńczony i powierzyć budowę instytucjom krajowym, bo te bez najmniejszéj wątpliwości podałyby rękę rodakom.

Teatr. — Nie pojmujemy co się dzieje z teatrem naszym; dyrekcję i artystów ogarnęła jakaś apatja czy niechęć widoczna w każdym szczególe. Sobotnie przedstawienie „Dalili“ Feuilleta wypadło w porównaniu już z tegorocznem poprzedniem przedstawieniem tak koślawo i mdło, że artystów poznać nie możemy, prawie nikt roli nie umiał i nawzajem sobie podpowiadano. Dekoracje w najsmutniejszych scenach wzbudzały śmiech, kilka rozwieszonych szmat miało udawać loże w włoskim teatrze. Wyróżnić musimy jednak staranną grę p. Ładnowskiego i p. H. Bendówny. Równie słabo poszło wczorajsze przedstawienie „Domów polskich,“ nawet p. Rapacki grał jakby śpiąco, bez energji i wyrazu. Widocznie jakaś zmora nad teatrem ciąży. Może gościnne występy p. Richtera ożywią scenę.

Sprawozdanie z wczorajszéj uroczystości otwarcia szkoły przemysłowéj odkładamy z braku miejsca na jutro.

Na pogorzelców w Lanckoronie ks. Jakób Janczy proboszcz nadesłał uzbierane składki w parafji Rzegocina 18 złr. 20 c., co razem z poprzedniemi składkami czyni **33 złr. 20 c.**

Na korzyść stowarzyszenia Sybiraków otrzymaliśmy od p. Aloizego Fibicha 50 złr.

Z Żywca donoszą nam, że przybył tam pewien profesor, który się ogłosił za twórcę i mistrza nowéj kaligrafji. Nakłonił on radnych miasta, że jednę ławkę do szkoły według jego systemu sprawiono. Rozprawy z powodu tego miały być nader żywe, wytoczono spory, czy należy się jeszcze uczyć pisać, kiedy już jest stenografja? czy umiejąc malować można się obejść bez pisania? i t. p. Oczekujemy bliższych wiarogodnych wyjaśnień.

Sprostowanie nadsyła nam p. Pająk, że nie mówił na tow. pedagogicznem: że Niemcy nie wiedzą czego nam potrzeba, ale: że Niemcy nie znają gospodarstwa w naszym kraju.

Sznórówki i szyniony.— Lekarska statystyka we Francji wykazuje dwa uwagi godne fakta. Od czasu zarzucenia sznurówek zmniejszyła się śmiertelność kobiet o 18½ od sta, natomiast odkąd zaczęto nosić wielkie i szkaradne szyniony, liczba zapaleń mózgu u kobiet o 72¾ od sta podskoczyła.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Aleksander hr. Czacki wł. d. ze Lwowa. Józef Hanschel pocztmistrz z Bochni. Marcelli Gustowski ob. z Galicji. Friedmann kupiec z Pragi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Drogi żelazne.* Projekt urzeczywistnienia o ile możności jak najkrótszej komunikacji pomiędzy Warszawą a Wrocławiem był już od dawna na Szląsku i w samym Wrocławiu rozbierany. Połączenie bowiem takie nadałoby nowy popęd i dawne znaczenie handlowe Wrocławowi jako ognisku handlowemu wszystkich sąsiednich prowincji polskich; gdy tymczasem obecnie skutkiem układu dróg żelaznych Wrocław po części jest omijany. Z tych względów wypływały wszelkie usiłowania połączenia bezpośredniego Szląska z Warszawą za pomocą drogi żelaznej a zarazem i obecny projekt drogi żelaznej z Oleśnicy na Kępno do Łodzi. Komitet zajmujący się urzeczywistnieniem rzeczonego projektu poczynił już przygotowawcze badania co do całej tej linji. Budowa części z Oleśnicy do granicy zostanie zaraz rozpoczęta skoro tylko zapewniony zostanie odpowiedni kapitał, na który też w okręgach przyległych otwartą została subskrybcja. Sama linia rzeczonej drogi odgałęziać się ma od drogi żelaznej prawego brzegu Odry, za pomocą której zostawać może w połączeniu z całą siecią szlązkich kolei. Z Oleśnicy dalej ma iść w prostej o ile możności linji o ćwierć mili od Tycowa przez Kępno i Podzamcze ku granicy do Wieruszowa, dalej przez Klonowę i Złoczew do Sieradza, gdyż o 3 wiorsty na południe od miasta przeszłaby Wartę; następnie przez Zduńską Wolę, Łaski Pabianice dosięgłaby Łodzi, zkąd znów przez boczną gałęź między stacjami Rogowem i Rokicinami łączyłaby się drogą żelazną warszawsko-wiedeńską. Linja to najkrótsza i z najmniejszemi przeszkodami połączona. W porównaniu z linją na Kalisz jest o 4,1 mile krótszą i mniej kosztu wymagającą. Przebieg przez wzgórki będące odnogami gór Kocich koło Tycowa, dalej doliny Prosny pod Podzamczem i doliny Warty pod Sieradzem jest tak wyszukany, że największe spadki wynoszą 1: 150, a przytem linja na prostym kierunku prawie nic nie traci i nie powiększa kosztów budowy, które w najskromniejszych granicach są utrzymane. Kapitał budowy linji z Oleśnicy do granicy 7,5 mil długiej oznaczony jest w anszlagach na 2.670,000 talarów, od granicy zaś do końca mil 15, na 6,000,000 rubli.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 6 listopada. Hrabia Lew Thun oświadczył się w imieniu swego stronnictwa, za obszerną rewizją konstytucji.

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbywają się narady, mające na celu uroczyste obchodzenie dnia zaprowadzenia konstytucji grudniowéj. (Winszujemy.)

Peszt 6 listop. Biskupi węgierscy odjeżdżają 20go b. m. do Rzymu.

Praga 6 listop. *Nar. Listy* przemawiają za reformą episkopatu, za wyborem biskupów przez duchowieństwo i za połączeniem wszystkich seminarjów biskupich w jedno wielkie seminarjum pragskie.

Praga 5 listop. Pojutrze oczekują tu deputacji skrajnéj lewicy polskiéj dla układów z Czechami. (?) (Nic o tém u nas niewiadomo. *Red.*) *Tgs. Pr.*

Kotar 6 listopada. W porcie tutejszym skonfiskowano statek, wiozący 2000 cent. ołowiu dla Czarnogóry.

Trjest 6 listop. Zmowa robotników trwa dalej; wybrano deputację z pomiędzy robotników w celu rokowań. Obawiają się zaburzeń.

Bukareszt 5 listop. Zwołano izby na dzień 27 listopada.

Paryż 5 listop. *Patrie* i *Journal des Débats* twierdzą, że kandydatura księcia Genui nie utrzyma się; cała Hiszpanja jest jéj przeciwną i dlatego Wiktor Emanuel odmówił swego zezwolenia.

Gaulois donosi, że jenerał Fleury otrzymał polecenie poczynić przygotowania do zjazdu cara z cesarzem Napoleonem w Nizzy.

Londyn 5 listop. Znany filantrop, Jerzy Peabody, umarł.

Florencja 6 listop. Księżna Genui sprzeciwia się stanowczo kandydaturze swego syna. Król Emanuel cierpiał na zapalenie piersi, jednak już zupełnie prawie przyszedł do zdrowia.

Z Rzymu wydaleni zostaną na czas soboru wszyscy politycznie skompromitowani lub policyjnie podejrzani. Rząd włoski polecił pierwszych przyjmować, drugich oddalać.

Subskrypcja na obligacje dóbr kościelnych w większéj części pokryta.

Madryt 6 listopada. Na zgromadzeniu radykalnych uchwalono wszelkich dołożyć starań w celu utrzymania zgody z unjonistami, bo od niéj zawisły wszelkie skutki rewolucji. Kandydatura księcia Genui zyskała znowu 10 głosów; liczyć więc obecnie może na 150 głosów. Ambasador austrjacki doręczył wczoraj rejentowi swe pismo uwierzytelniające. Prim objął tymczasowo kierownictwo departamentu marynarki.

Konstantynopol 6 listopada. Sułtan stanowczo nie pojedzie na uroczystość otwarcia kanału suezkiego.

Kilka plemion arabskich w gubernji bagdadzkiéj powstało z powodu rozpisanéj konskrypcji.

Ze względu na greckosłowiański charakter powstania dalmatyńskiego zawarł hr. Beust wielkiéj doniosłości ugodę z Portą, gwarantującą wzajemnie całość państwową.

Przegląd polityczny.

Mimo licznych wiadomości ze Lwowa nie umiemy zdać dokładnéj sprawy z tego, co się w sejmie i kołach poselskich dzieje. Oczekujemy, że może przez wczorajszy dzień niedzielny nastąpiło jakieś porozumienie się bodaj w łonie pojedyńczych stronnictw —a w skutek tego jakieś wyklarowanie stosunku ich do siebie w sejmie.

Składanie mandatów przez wybranych było rzeczą konieczną, jedyną jaka powstała. Sejm nie powziął (doradzanéj przez nas kilkakrotnie) uchwały, że mandat delegacyjny trwa jeden rok, co byłoby opornych do złożenia mandatu zmusiło. Nie chciano też, aby rozdrażnienia nie wzmagać, wprowadzić na stół kwestji potępienia kierunku przeszłéj delegacji i wezwania opornych wprost do złożenia. Oni zachowali mandaty — ale pojechać z niemi nikt nie chce — powstało więc, albo nie wybierać, albo, żeby wybrani nie przypuszczając wyboru pokazali im, że z niemi nie pojadą. Oto są skutki wykarykaturowanéj niezawisłości — czyli wyższości kilku indywiduów po nad wolę kraju i sejmu. Zaprawdę, nie można jak tylko zastósować do tych panów cytatę, którą humorystyczny *Djabeł* do nich stosuje: „Któż ostatni nie dbając na groźby i razy, zeszedł z placu boju — *Brzechalski Protazy.*

Nowa Presse tak krytykuje rozprawę adresową w sejmie lwowskim: „Wygłoszono szumne mowy, w których jednak nie ma sądu o panującym systemie. Sytuacja nie postąpiła ani o krok naprzód, położenie nie uwydatniło się ani o włos.“ Zaiste nie można było dobitniéj i prawdziwiéj scharakteryzować rozprawy adresowéj. Inaczéjby śpiewały organa ministerjalne, gdyby w sejmie przy jawnéj dyskusji nad poprawkami pojedyńczych stronnictw sytuacja była się wyjaśniła i gdyby się było pokazało, że mimo ponowionéj rezolucji położenie rzeczy w Galicji przecież postąpiło znacznie naprzód. Tak jak teraz się stało ministerjalne organa obok niezmienności sytuacji zapisują z wielką satysfakcją głosy takich posłów jak Wężyk, że „ministerstwo ma potężnych sprzymierzeńców w kraju: chłopów i żydów.“ *Nowa Presse* tryumfuje: „Przecież i króla Kazimierza, pisze ona, nazwano dla tego Wielkim, bo miał po swéj stronie chłopów i żydów,“ najlepszy to dowód, że i p. Giskra jest „Wielkim.“

Z Konstantynopola donoszą do nowéj *Pressy* o ważnych układach między Portą a Austrją, których bezpośrednim celem ma być strzeżenie granicy austrjackiéj w Dalmacji przez korpus turecki. Dalszym zaś celem tych układów ma być kouwencja turecko-austrjacka gwarantująca tym państwom wzajemnie całość ich posiadłości na przypadek ogólnego powstania południowo-słowiańskiego. Nadto, Porta miała odkryć gabinetowi austrjackiemu całą sieć spisków i intryg grecko-sławiańskich zagrażających zarówno Turcji jak i Austrji a o któréj gabinet wiedeński dotyczas nie pojęcia nie miał. W każdym razie nie jest to bardzo pochlebnem świadectwem dla dyplomacji austrjackiéj a wybornem komentarzem do centralistyczno niemieckiéj polityki gabinetu.

N. Fr. zaręcza również, że prócz Turcji z żadnem państwem z powodu powstania w Dalmacji dyplomatycznych rokowań dotąd nie było.

Z Petersburga polecono ścisłe internowanie Luki Vukalovicha znajdującego się obecnie w Odessie.

Wiadomo, że król pruski nie przyjął duńskiéj deputacji z północnego Szlezwiku, żądającéj według §. 5 pragskiego pokoju głosowania, oddania Danji, i że deputacja poinformowawszy się zaniechała podróży do Wiednia.

Jest to charakterystyczny rys co do obecnych stosunków Austrji z Prusami, że dzienniki wiedeńskie zbywają tę sprawę, że to nie pilno, że co do morskiego znaczenia tych nadbrzeżnych krain inne mocarstwa nierównie więcéj są interesowane. Dodają wprawdzie, że inną rzeczą byłoby przekroczenie pragskiego pokoju nad Menem, anektowanie południowych Niemiec bez odpowiedniego kompensowania Austrji, lecz to nie osłabia wrażenia, że wszelkich punktów drażliwych przeciw Prusom obecnie w Wiedniu unikają.

Izba niższa węgierska odrzuciła wniosek lewicy o równouprawnieniu wyznań, a pruska wniosek Virchova o rozbrojenie.

Nar. Listy ogłaszają szereg artykułów przeciw hierarchji i zapewniają, że w razie ogłoszenia nieomylności papieża za dogmat, w Czechach utworzy się słowiański kościół narodowy.

Zastąpienie bawarskiego posła w Rzymie Sigmonta przez Tauffkirchena znanego liberała i to właśnie na czas soboru poświadcza, że rząd bawarski w związku z środkami przeciw agitacjom ultramontańskim w Bawarji, chce stanowczo liberalnego kierunku bronić i mieć stróża zaufanego na miejscu na wszelki wypadek.

Torysowski *Morning Herald* podaje również obraz obecnéj sytuacji: Pokój jest pewny, Turcja w 16 lat po krymskiéj wojnie nie cieszy się ogólnem uznaniem jako państwo wielkie, żadne lądowe państwo nie może myśléć o zewnętrznych zawikłaniach, będąc krępowane trudnościami wewnętrznemi, nieprzejednani dają wiele do myślenia Napoleonowi, cesarzowi austrjackiemu konstytucja i Dalmacja, Włochy bezwładne i bankrutujące finansowo, Rossja przymuszona śledzić toku na wschodzie zajęta tymczasem środkową Azją, Anglja obojętnie (?) patrzy na kanał suezki, bo w razie zawikłań zajmie kanał najsilniejsze morskie mocarstwo, więc Anglja. — Oto spokój i pewność siebie.

Proces społeczno-polityczny we Francji odbywa swoje perjodyczne stacje. Zaledwo minął 26 paźdz. obawiano się dnia zadusznego, na 22 przypadają wybory, 29 otwarcie izb, 2 grudnia rocznica zamachu stanu. Działanie opozycji jest jednak dotąd czysto negatywne i destrukcyjne, ani nowego człowieka, ani planu na przyszłość w ruchu tym dotąd nie widać.

Cesarz miał przyjmować w Compiègne nuncjusza Chigi, żądającego zamknięcia targu francuskiego dla pożyczki włoskiéj opartéj na dobrach dawniéj kościelnych. Cesarz miał oświadczyć, że badać téj sprawy nie może, a dobre stosunki polityczne utrzymywać musi, bo inaczéj dopomogłoby się właśnie opozycji włoskiéj do ogarnięcia rządu.

Naprzeciw twierdzeniom *Constitutionela*, jakoby Camphausen wszedł do ministerjum wbrew woli Bismarka, zaręcza półurzędowa korespondencja w *Schl. Ztng.*, że właśnie Bismark go królowi zalecił.

Wieść, że biskupi z ujmą wolności swych kolegów dogmat o nieomylności papieża na soborze przez aklamację przyjąć zamierzają, odpiera arcybiskup paryzki w wydanym liście pasterskim jako niedorzeczność.

Constitutionel pisze: Wczoraj przyaresztowano Rocheforta w Feignier, gdy wstąpił na terytorjum francuzkie; jednak minister spraw wewnętrznych zapytawszy się cesarza, zapewnił mu wolność na cały okres wyborczy. Nie wiadomo, czy Rochefort z tego użytek zrobi.

Civilta Catholica powstaje w artykule przypisywanym inspiracji samego papieża przeciw biskupowi Maret, zarzucając mu gallikanizm. Kościół nie zamyśla wcale przywrócić udziału świeckich na soborach i wyboru dostojników przez powszechne głosowanie; liberalizm propagowany przez biskupa Maret nie da się z kościołem połączyć. Na projekt zwoływania soborów co dziesięć lat zgadza się milcząco.

Zachodzi obawa, że król Emanuel z powodu słabości nie będzie się mógł zjechać z cesarzem Austrji.

Według listów z Rzymu, im więcéj zbliża się czas zebrania soboru, tém więcéj zdejmują papieża skrupuły, czy postępowym dążeniom przyjętym przez wszystkie państwa konstytucyjne sprzeciwiać się należy.

1 b. m. przestała być Ancona wolnym portem. *Nazione* przemawia stanowczo przeciw przyjęciu korony hiszpańskiéj przez ks. Genui. W Wenecji odbędzie się miting przeciwko soborowi.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 8 listopada. Wybrani do delegacji: Grocholski, Kraiński, Czerkawski, Gross, Koźmian, Wild, Koczyński, Sawczyński, skutkiem kompromisu przyjmują. Z izb handlowych wybrany Wajgel. Z mniejszych posiadłości: Pfeifer, Potocki, Dziewoński, Szeleszczyński, Tarnowski, Sulikowski, Fihauzer, Ditrich. Golejewski nie dowierza skrutatorom. Zyblikiewicz obstaje przy zrzeczeniu; po namyśle, wybrany, przyjmuje.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 8 listop. Podczas kiedy wczorajsze telegramy paryzkie przedstawiały stan zdrowia króla włoskiego jako bez nadziei, dzisiejsze o północy nadeszłe depesze telegraficzne z Florencji donoszą o znacznem polepszeniu zdrowia króla.

Wczoraj król żądał zaopatrzenia świętemi sakramentami.

Trjest, 8 tistopada. W sprawie zmowy robotników nastąpił zwrot ku lepszemu, gdyż wielu robotników, którzy ulegli namowom teraz kiedy kasa wsparcia wypróżnioną jest, wraca do roboty.

Na wczorajszém zgromadzeniu robotników młodzi agitatorowie przegłosowani zostali przez starszych robotników. Pryncypałowie połączyli się i nie robią żadnych koncesji.

Przez środki ostrożności zapobieżono niespokojowi.

Budua 7 listopada. Po kilkogodzinnéj walce wojsko zajęło Pobori. Powstańcy częścią poddali się, częścią rozpierzchli. Osady Pobori i Maina, które brały udział w zdobyciu warowni Stanjevich, spalone (Wyborny środek uspokajania ludności słowiańskiéj. *Red.*). Zbrojny opór w górach między Kotarem a Buduą tym sposobem złamany (zdaniem urzędowego biura korespondencyjnego. *Red.*). Dziś nastąpi wzmocnienie warowni Kosmac. Powstańcy wysadzili warownię Stanjevic w powietrze.

Kotar 7 listopada. Namiestnik Wagner oddał dowództwo wojsk w okręgach powstańczych jen. Auersperg. Brygady Fischer i Shönfeld stoją połączone pod Pobori. Posiłki wysłane w celu wzmocnienia załogi w Kosmac pod dowództwem pułkownika Kaifel przybyły do Kosmac po rozprószeniu na nowo zbierających się powstańców.

Paryż 8 list. Ledru-Rollin oświadczył, że przyjmie kandydaturę jako nieskładający przysięgi. Krąży pogłoska o przesileniu ministerjalném.

Saulin, 8 listopada. Sekretarz księcia Czarnogórskiego Sandeczycz wracając z Rossji przejechał tutaj wczoraj.

Ateny 8 listop. Cesarz austrjacki odjechał do Jaffy o godzinie 10½ wieczorem.

Kursa. Wiedeń 8 listopada, g. 2 m. 15 5% zjednoczony dług państwa 59.20.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.75.— Londyn 124.20. — Srebro 122.50. Dukat 58.8½. Akcje kred. 219.50.— Lombardy 242.—.— Losy z 1860 r. 92.75. — Losy z 1864 r. 114.25.— Akcje franko-austr. 86.50. — Napoleony —.—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 226.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 189.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 153.75. — Akcje Banku 704.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 86.75. — Akcje banku jen. 39.—. — Renta w srebrze 68.75. — Bank obrotu 108 50. — Tramway 139.—. Akcje banku ang. 214.50. Wiedeński bank handlowy —.—.— Kolej rządowa 371.— Bank budowli 48.—.—. Koléj zachodnio-czeska —. —. — Alföld —.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka —.—. — Koléj Rudolfa 159.25.— Koléj pardubicka 156.50. — Koléj północna 203.50. — Galic. oblig. indemn. 72.—.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 8 listopada

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	--
„ „ „ 1860	94	—	93	—
„ „ „ 1864	115	—	114	—
Galic. obligacje indemn.	73	—	72	—
„ listy zast.	79	—	78	50
„ „ „ ban. hypot.	88	50	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	25	116	25
„ Kar. Ludwika 5%	101	25	100	25
„ „ „ II emis.	95	50	94	75
„ Czerniow. I 5%	81	—	80	25
„ „ 1867	90	—	89	—
„ „ 1868	87	75	86	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	243	25	243	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	229	25	229	—
„ kol. czerniow.	194	—	193	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	711	—	708	—
„ Zakł. kredyt	223	—	222	—
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	- -	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	155	—	154	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	--	91	50
„ „ „ „ II emis.	92	50	91	—
„ likwidacyjne z kup.	77	—	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	152	—	150	—
„ „ z r. 1866	150	—	148	—
Waluty: Srebro	122	50	121	—
Dukaty	5	96	5	86
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	10	9	90
Courant pruski	1	83	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 6 listopada				
Dług panst. Renta 5%	59	60	59	45
„ w srebrze 5%	69	25	69	15
„ wal. austr. spłac. 5%	98	—	97	--
Losy pożycz. z r. 1839	234	50	233	50
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	50
„ na 500 1860 5%	94	--	93	80
„ na 100 1860 5%	99	75	99	25
„ na 100 1864	115	50	115	25
Como	24	—	23	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	50	71	75
„ „ Bukow. 5%	73	—	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	—	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	235	—	234	50
Anglo-węgierskie	81	—	80	—
Austr. kredytowe	266	—	264	—
Kredyt. handl. przemysł.	227	—	226	75
Dyskontowy austr.	63	50	62	50
Franko austr.	90	—	89	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	710	—	708	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	163	75	163	25
Czeska zach. na 200 złr.	212	—	210	—
„ północn. „ 150 „	122	—	121	—
Elżbiety na 200 „	179	25	178	75
Ferdynanda na 1000 „	2073	—	2068	—
Franc. Józefa „ 200 „	173	50	173	—
Kar. Ludwika „ 200 „	232	—	231	50
Koszyc. Oderb. 170 „	51	75	51	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	194	—	193	50
Półn. zach. austr	103	25	102	75
Rudolfa na 200 „	159	--	158	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	161	—	160	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	374	50	373	50
Theissbahn	234	50	234	—
Tramway	138	—	137	—
Południowa na 500 fr.	247	—	246	50
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	154	50	154	—
„ wschodnia 200 „	82	25	81	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	--	107	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	79	25	78	25
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	89	—	88	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	80	98	40
„ „ „ W.A. 5%	93	90	93	55
„ zast. węgierskie 5½%	91	50	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	50	90	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	90	50	90	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	90	50	90	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	—	87	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	91	-	90	50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	75	91	25
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	101	—
„ „ 2 emissja.	95	25	95	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	80	20	79	80
II. „ „ 5%	89	75	89	50
III. „ „ 5%	87	75	87	25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91	25	91	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	50
Rządowa na 500 fr.	136	—	135	50
„ II. emis. „ „	135	50	134	50
Południowa	117	—	116	50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	--	90	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	243	—	242	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	240	50	239	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	155	—	154	—
Clary „ 40 „ M.K.	34	--	33	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	91	50	91	—
Keglewiczą na 10 „	15	50	14	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	28	75	28	25
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	—	14	—
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	39	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	--	30	-
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	60	103	40
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	60	103	50
Hambrg 100 mark 4 „	91	50	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	40	124	25
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	88	5	87
Napoleony	9	93	9	92
Srebro	122	40	122	10
Lwów 6 listopada				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	25	72	75
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	79	75	79	25
„ „ 5%	90	50	90	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	89	—	88	25
„ „ włościań. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	89	5	80
Napoleon d'or	9	95	9	86
Półimperjał ros.	10	20	10	4
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	54	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	25	122	—
Warszawa 6 listopada	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	91	19	90	86
„ „ „ 2 4%	90	52	90	2
„ likwidacyjne 4%	75	28	75	3
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	—	-	—	--
Akcje kol. warsz.-wied	71	-	—	—
„ „ warsz.-bydg.	71	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	--	—	—
„ „ łodzkie	—	—	--	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr.	97	20	--	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera